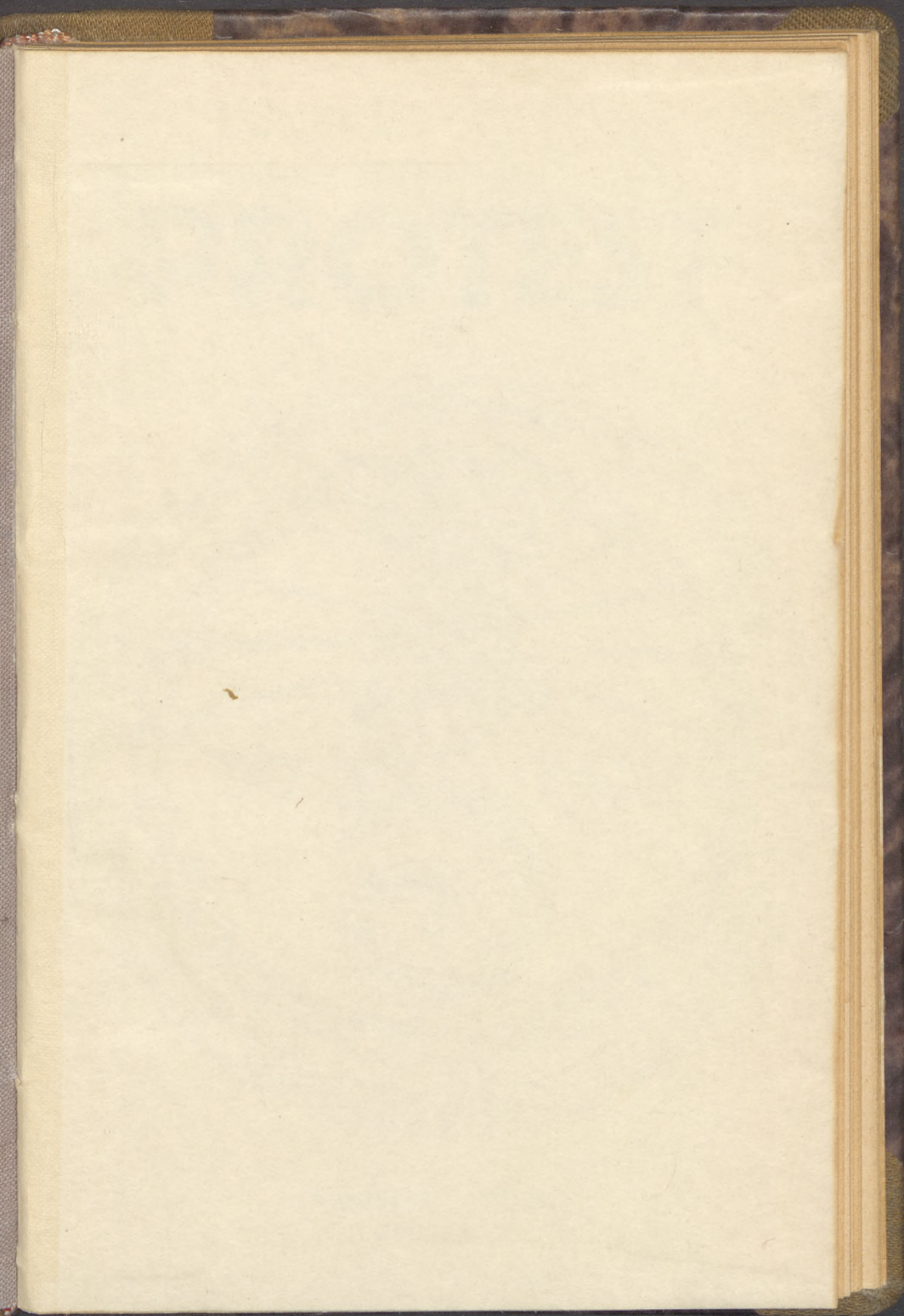


1908
MAY 1 1908





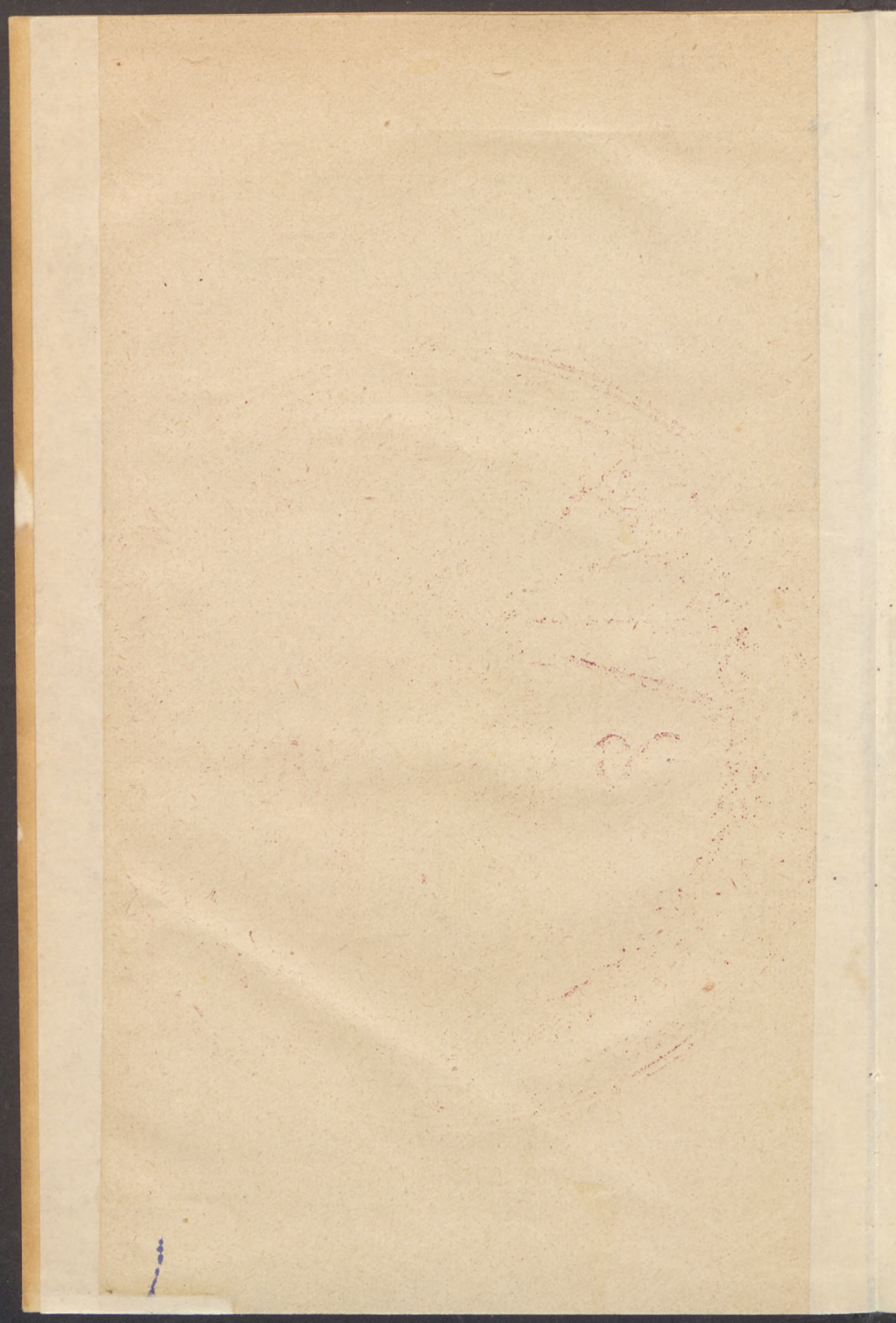
Biblioteka
UMK
Toruń

356849

PROTEST



STANISŁAW RYBKA
(MYRIUS)



356849

STANISŁAW RYBKA
(MYRIUS.)

PROTEST



POZNAN 1921
KSIĘGARNIA NAKŁADOWA FISZER I MAJEWSKI.

PRAWA ZASTRZEŻONE

356849



NINIEJSZĄ PRACĘ POŚWIĘCAM BOHATEROM
WARMJI-MAZUR.

Przedmowa.

Wydając niniejszą książkę, mam zamiar odchylić czytelnikom wyrządzoną krzywdę społeczeństwu polskiemu przez plebiscyt na Warmji i Mazurach, a braci śląskich idących do urny wyborczej ostrzec przed wykwalifikowaną podstępą pracą płatnych agitatorów-manipulantów, którzy niebawem będą używać podczas plebiscytu na Śląsku tych samych metod, jakie zastosowywali na Warmji i Mazurach.

Prócz tego, niechaj ktokolwiek myśli jak chce, lub nazwie moje wystąpienie nieupoważnione — śmiało, jednakże jako współpracujący komitetu plebiscytowego, widząc naczynie postępowanie władz koalicyjnych i niemieckich, podnoszę z głębi duszy najostrzejszy protest za wyrządzoną krzywdę społeczeństwu warmijskiemu i mazurskiemu, których ziemię jeno brutalnym terorem, oszustwem oderwano od Polski, co niniejsza książka przedstawia.

Odchylam na razie tylko szczupły, jednakże doniosły materiał i dokumenty, by treść książki przedstawić w charakterze „Protestu“!

Nie wdaję się w szczegółowy opis odbycia się plebiscytu, ni opisywaniem lub krytykowaniem pracy różnych komitetów, natomiast załączam kilka kart z mego pamiętnika, które rzuca nieco światła na tamtejsze stosunki.

Najważniejsze karty historii plebiscytu warmijskiego i mazurskiego muszą niestety z rozmaitych powodów politycznych na razie przemilczeć, a są one tak doniosłe i pojęte, że poświęcam im jedną najboleńszą kartę.

Szczupły ten materiał o plebiscycie warmijsko-mazurskim może kiedyś częściowo przyczynić się do rozwiązania zagadnień historyków, a i do podniesienia protestu przez władze.

POZNAŃ, w styczniu 1921.

STANISŁAW RYBKA.

PROTEST.

„Nie damy ziemi skąd nasz ród!“

Prorocze te słowa tchnące bezgraniczną miłością do naszej ukochanej ziemi wypowiedziała nasza nieśmiertelna poetka, autorka: „ROTY“. Wypowiedziała ona te słowa w czasach ogromnych zmagañ narodu polskiego z trzema zaborcami.

Rotę Marii Konopnickiej śpiewa każde dziecko polskie, czy to w byłej Kongrèsówce, czy to w Galicji, czy to w Wielkopolsce, czy to na Śląsku lub na Warmji i Mazurach.

Wszyscyśmy jednej matki dzieci, jedna Ojczyzna łączy nas w radości i strapieniu, jeden wielki naród szczep Piastowy, wspólne ideały i dążenia ludu, jedna ukochana gleba, jedna święta braterska miłość i wspólna miłość do najdroższej ojczyzny; dla wszystkich stanów równe prawa, to wszystko mieści w sobie nasza święta Polska! Jedna złączona z wszystkich zaborów Święta Ojczyzna i miłość do Niej, to niezachwiany podkład prawdziwego ideału społecznego, na którym buduje się w sercach ludu: „tę potężną, wielką, świętą, ludową Polskę“! Tylko zanik patriotyzmu ogólnonarodowego i zanik zrozumienia solidarności społecznej bez wyjątku wszystkich obywateli wobec jednej wielkiej złączonej Polski, mogą powodować smutne rozdwojenia i waśnie wewnętrzne, które krzewią antagonizm, a nawet upadek narodu!

Słusznie mówi Emil Faguet, przytaczając w swych dziesięciu przykazaniach o miłości ojczyzny słowa Jaurès'a: „Przywiązani jesteście do tej ziemi wszystkim, co was poprzedziło i wszystkim, co po was nadejdzie, tem, co was

stworzyło i tem, co wy stworzycie, przeszłością i przyszłością, nieruchomością grobów i kołysaniem się kolebek“.

Słowa: „Nie damy ziemi skąd nasz ród“ wypowiedziane z głębi duszy naszej nieśmiertelnej poetki, stały się hasłem narodu polskiego, którego obowiązkiem jest, by je zrealizować dla potomności. Spełniły się powyższe słowa dla byłej Kongresówki, Galicji i Wielkopolski, które się z kajdan same wyzwoliły — pozostały nam jeszcze prastare dzielnice Śląska, Warmji i Mazur w szponach odwiecznego wroga. Serca wszystkich Polaków były skierowane na owe dzielnice, na których wedle traktatu wersalskiego miał się odbyć plebiscyt — głosowanie. Polska spogląda na te dzielnice jak matka na swe dzieci, które wyciągają ku Niej błagalnie ramiona, lecz sfalszowany plebiscyt na Warmji nie zezwolił na razie, by Warmję i Mazury do Polski przyłączyć. Przed odbyciem się plebiscytu ktokolwiek mógł i powinien, podążyć tam, by podać bratnią dłoń. Jak wielu innych tak i ja chciałem braciom na plebiscycie rękę podać, a gdy moje plany i marzenia co do Śląska kilkakrotnie szalbierstwem politycznym zniweczono, odwróciłem się jakoby z żalem od niego, a nie myśląc tracić czasu nad politycznym młóceniem słomy, lub przelewaniem z próżnego w puste, przerzuciłem moją działalność prywatną na teren warmijsko-mazurski.

Największe zainteresowanie przejawiało się w społeczeństwie co do Śląska, natomiast Warmja i Mazury leżały jakby odłogiem, a głosy Warmji i Mazur dochodziły do nas: Bracia słyszycie? my też należemy do Polski. Czekali z utęsknieniem, by im bratnią dłoń podać, by ich pokrzepić na duchu, by ich uświadomić, że Najjaśniejsza Rzeczpospolita pragnie połączyć wszystkie swoje kraje, które do niej prawnie i historycznie należą.

W czasach zaborczych odświeżyła zainteresowanie społeczeństwa co do naszego przystępu do morza, książka pod tytułem: „Na kaszubskim brzegu“ Bernarda Chrzastowskiego, byłego posła do parlamentu niemieckiego i prezesa Sokolów na całą Rzeszę niemiecką. Wiedzieli przeto bracia z nad brzegu naszego Bałtyku, że o nich myślimy,

że pragniemy ich przyłączyć do siebie, tak jak oni pragną być do Polski przyłączeni, czego dowodem, że mimo wiekowej niewoli i udręki pozostali gorliwymi Polakami. Upominał się ustawicznie o brać nadmorską Antoni Osuchowski z Warszawy, założono pisma: „Mazur“ w Szczytnie i „Gazetę Ludową“ w Elku.

Podczas plebiscytu organizowano się tam skromnie, powolnie, wierząc w zwycięstwo sprawy polskiej. Tymczasem Niemcy pracowali gorączkowo, konspiracyjnie i jawnie, wszelkimi możliwymi i brutalnymi sposobami w pracy przygotowawczej nad oderwaniem Warmji i Mazur. Sprowadzali i powodowali wpływowych ludzi obcych, jako też na Warmji urodzonych pisarzy do wyczerpanej agitacji.

Powieściopisarz Skowronnek, zgermanizowany i ziejący hakatyzmem, który w tygodnikach berlińskich swe prace umieszczał, wydał charakterystyczną odezwę od siebie do braci Mazurów w języku mazurskim i niemieckim, nawołując rozpaczliwie do głosowania za Niemcami. Przed stawiał raj, niebo i dobrodziejstwa germanizacji, lecz w zwycięstwo Niemców sam nie wierzył, co potwierdzają jego własne przykazania święte dla Mazurów w tysiącnych egzemplarzach tam rozrzucone. W nich to nakazuje im Skowronnek, jak się mają zachowywać w razie, gdyby ich przyłączono do Polski: „a gdy wojska polskie będą wkraçały na Warmję-Mazury, mają pozamykać okiennice i nie dzielić radości zwycięstwa Polaków“. Treść jego przykazań była potworna i naiwna, że śmiesznie charakteryzowała autora, który może oprócz mazurskiej kolebki nic więcej mazurskiego nie posiada, a na berlińskim asfalcie swą mazursko-polską duszę zgermanizował, o czym świadczy jawnie jego czysto-polskie nazwisko. Lepiej, aby pan Skowronnek nazwał się Lerche, bo Polska nie pragnie, by jej przysporzył swem nazwiskiem sławy.

Spółeczeństwo polskie, które zajmowało się nowopowstającą Ojczyzną a zniewolone było prowadzić wojnę na dwie strony, które mimo w czasach narodzin swego państwa zwycięsko najeźdców powaliło i pokazało, że ziemią

praocjów nie pozwoli frymarczyć na zielonym stole, to społeczeństwo było ogromem pracy z wszech stron przywalone, że niewiadomo było, gdzie najpierw najskuteczniej ręce do pracy przyłożyć.

Upłynęło blisko sto pięćdziesiąt lat, jak rząd pruski Warmję wszelkimi brutalnymi sposobami a Mazurów od wieków germanizował, ktokolwiek tam się przyznawał, że jest Polakiem, doznawał wszelkich szykan i był uważanym wobec niemieckiej konstytucji i prawa jako obywatel drugiego rzędu. Rząd pruski nasyłał germanizatorów urzędników, nauczycieli, faworyzował Niemców i gnębił Polaków. Nie było wolno mówić po polsku, nawet dziecku nie było wolno mówić pacierza w ojczystym języku; rząd pruski czynił wszystko przez sto pięćdziesiąt lat, aby spacyć duszę polską, aby zgniebić wszelkie poczucie przynależności do Polski, wmawiał Warmjakom i Mazurom, że oni nigdy Polakami nie byli! Niby to uczeni Niemcy fabrykowali specjalne książki, fałszując historję, które były podręcznikami dla dziatwy szkolnej. Niewątpliwie, że takie potworne manipulacje musiały na drugim, trzecim a czwartym pokoleniu wyrzucić fatalne skutki. Rząd pruski miał czas, aby przez sto pięćdziesiąt lat spacyć odłamek duszy, by nasyłać tysiące germanizatorów, urzędników, nauczycieli, by przesiedlać systematycznie najniższych urzędników Polaków z ziemi rodzinnej w głąb Niemczyzny, by wszelkimi sposobami germanizować, by się przygotować na ten plebiscyt, o którym rząd pruski nigdy nie marzył, sto pięćdziesiąt lat, a Polacy mieli w trzech miesiącach pod największym, brutalnym terorem, bezprawiem, i przy faworyzowaniu Niemców przez Aljantów z powodu finansowego uskutecznienia długów, przysposobić się do plebiscytu — to ironja! to hańba! to gwałt! albo komedja!? To rzecz nie odpowiadająca najelementarniejszym zasadom logiki i uczciwości, to wesoły kurant spadkobierców nad trumną nieboszczyka, którzy radośnie dzielą się łupem, lecz mu jeszcze dla nieskompromitowania się wyprawiają pompastyczny pogrzeb-plebiscyt! Ale historia sprawiedliwie potępiający wyrok wymierzy.

Polacy na Warmji i Mazurach chcąc nie chcąc przystąpili do tego tańca na wulkanie, by zademonstrować: że tam żyją! Wiedząc, że wobec tolerowanego teroru sprawa dla nich niekorzystnie wynikać może, mimo, że liczby statystyczne wykazują większość Polaków, lecz niemieckie haukomanda i bezwzględny terror miały zniweczyć zwycięstwo polskie. Zawiązały się więc komitety polskie, jak tylko w tych ohydnych warunkach było można, jeśli nic więcej, to pokrzepią ojczysem słowem ducha na to zwycięstwo wysunięte jeszcze w dal — w dal — ale napewno przyjdzie! Prezesami Komitetu Plebiscytowego na Warmji był przy końcu ks. A. Ludwiczak.

Grecja żyła kilka set lat w niewoli, nie upadła na duchu, zmartwychwstała, i Polska zmartwychwstała i połączy przez sprawiedliwość swe dzielnice jak matka przygarnia swe dzieci.

Warmja i Mazury nie dlatego należą się Polsce, że tam mieszkają Polacy, lecz dlatego, że to jest ziemia polska, że to jest odłam duszy narodu polskiego, co stanowi naszą Ojczyznę, którą rozrywać nie wolno, chcąc posiadać miano sędziego sprawiedliwości! Warmja i Mazury to ziemie polskie, a jak mówił Jaurés, jesteśmy złączeni z niemi nieruchomością grobów i kołysaniem się kolebek, i nikt nie zdoła je przez sito przerzucić i przechrzcić na ziemię niemiecką, bo tam na podkładzie niedostępnej głębi ma swoje korzenie dusza polska.

Przechodziły przez całą Polskę echa, jak na Warmji rozbijają polskie wiece, jak teroryzują społeczeństwo nasze, to wszystko wywierało przykre wrażenie, jeden głos oburzenia wyrывał się z krwawiącej piersi polskiej, gdzie sprawiedliwość; czy dzień plebiscytu ma być dniem sprawiedliwości? O nie! Dzień plebiscytu na Warmji i Mazurach zapisał się krwią na kartach historii polskiej temi słowy: „haniebna krzywda na Warmji i Mazurach!“

Nie wiem, jaka siła wyższa zpowodowała, by się spełniło moje życzenie, które tylko skrycie w mej duszy nosiłem. Pewnego dnia pracując nad planem organizacyjnym pracy z rozkazu mego przełożonego, zapukał ktoś do mych drzwi

i wszedł zaufany Komitetu Plebiscytowego z Warmji, wręczając mi list profesora Dykiera, w którym mnie prosił do współpracy na terenie plebiscytowym. Przesłałem odpowiedź listem szyfrowanym, a klucz do odczytania zwinąłem w cieniuteńki rulet i włożyłem go w ustnik od popierosa z poleceniem, by zaufany oddał list w ręce jego, jakoteż poczęstował go tym papierosem ode mnie, który w papierosnicy między innymi papierosami wcale nie podpadał. Po wymianie korespondencji zgodziłem się na współpracę w komitecie, a w charakterze zupełnie prywatnym angażowany przez tamtejszy komitet, mogłem pracować tak, jak mi dusza dyktowała. W Grudziądzu spotkałem się z prezesem Komitetu Plebiscytowego księdzem Ludwiczakiem, z którym to razem miałem przejechać granicę. Deszcz i ulewa przestały świszczeć, więc czemprowadzę w drogę samochodem, aby przed nocą stanąć na miejscu. Co to za szofer, pytałem księdza, czy to zaufany? No tak, — to zaufany, — on zawsze z nami jeździ. Samochód ruszył... Jeden duży rewolwer zapakowany w gazetę położyłem przed siebie na walizkę, druki małego kalibru miałem w kieszeni. Powietrze wypogadzało się po deszczu, a niebo przybierało bajkowo malownicze kolory o różnokształtnych mirażach, które objęła w swe ramy majestatyczna tęcza. Niema malarza, który by je wiernie odmalował! Niema poety, by je mógł opisać! To dusza naszego Bałtyku wzbijająca się jak hymn w polskie niebiosy! Mimo, mając głowę nabitą najróżnorodniejszymi sprawami, zachwyty nieokreślony opanował mą duszę, a słowa cisnęły mi się przemocą z ust: „Ach, to cudowne niebo!“ Po raz pierwszy w życiu takie je widzę, to naprawdę hymn naszego Bałtyku, a niedaleko już brzegu jesteśmy. Samochód zaczął bieg zwalniać i stanął przed barjerą graniczną; żołnierz obejrawszy nasze paszporty, pociągnął barjerę i przepuścił nas w dalszą drogę. No, teraz w Imię Boże, za Wiarę i Ojczyznę! Już z dala widać dom przy drodze i posterunki niemieckiej Sicherheitspolizei, za kilka minut stanęliśmy przed nimi. Niemieccy żołnierze podeszli do naszego samochodu, a z nimi równocześnie jakiś cywilny, który badawczo się we mnie wpatrywał. Na

pierwszy rzut oka wiedziałem, że to detektyw niemiecki. Tenże prosił mnie o paszport i z precyzją w nim dokładnie wszystko czytał, poczem wpatrując się ponownie we mnie, zapytał: „Nazywa się pan tak?” — nie wymówiwszy przy tem nazwiska, które czytał, bo zapewne sądził, iż mogą je zapomnieć, o ile nie jest moje własne. Spojrzałem na niego jak mówi Schopenhauer: „patrzę bezpretensjonalnie jak w próżną przestrzeń, która mi nie ma nic do powiedzenia“, przyczem odpowiedziałem jemu ignorująco dżalektem berlińskim: mój panie, ja pisać i czytać nie nauczyłem się, pan jest urzędnikiem na to, aby pan stwierdził moje papiery! Spojrzał na mnie zaambarasowany, pytając się jeszcze raz: Romuald Myrius, poczem pozwolił nam jechać dalej. Samochód pędził i mijał kilka wiosek, już dojeżdżamy do miasteczka Gardeji, do którego wjeżdżamy przez wąską, długą, starożytną bramę, której boczne ściany samochód prawie ocierał. W równej linii przedłużała się brama w wążiuteńką starą uliczkę, że szofer zwolnił bieg samochodu. U wylotu tej wąskiej uliczki, która podnosiła się pod górkę, zaniemógł nagle samochód i szofer nie mógł na żaden sposób z miejsca ruszyć ni w przód, ni w tył. Defekt samochodu uwięził nas jak w klatce, szofer zeskoczył, by naprawiać samochód, lecz zabierał się do tej pracy z takim przygotowaniem, jakby go musiał godzinami naprawiać; — zaczął wyciągać wszystkie pomocnicze obcęgi, młotki i narzędzia, a w tem z wszystkich stron jakby pszczoły z ula spieszą ku nam jakieś draby w obdartych starych pruskich mundurach, z kijami w rękę. Nie ulegało wątpliwości, że to jest niemieckie haukkommando; fatalna sytuacja, jesteśmy przecież w tej wnęce zatarasowani, jak się wobec tej wielkiej zgraji obronić. Prezes zniecierpliwił się trochę, chciał wyjść, powstrzymałem go i rzuciłem mu spiesznie te słowa: spokój, — to nasza forteca, tu trzeba się bronić do ostatka, a przedtem użyję fortelu. W tym samym momencie byliśmy z trzech stron okrążeni. Patrząc z lekceważeniem i uśmiechem na tę zgraję, zawołałem do nich rozkazująco tonem oficera koszarowego: Na loss, Jungs, helft mein Automöbil zurechtmachen! Zmieniły się zrazu ich twarze, jeden drugiemu szeptał coś do ucha, nato-

miast jeden z nich obraził się na mnie, odchodząc ze spojrzeniem złości ode mnie, rzekł do drugich: „Mensch, der berliner Schnauze helfen! — ich geh los. Haukommando wzięło postawę nibyto niewinną jak baranki, zaczęli pomagać szoferowi, w którego wpilem me oczy. Czy on czasem tym Niemcom przy reparacji nie szepnie coś do ucha, czy ten szofer nie chce nas czasem zdradzić? Przez moje spojrzenie, które on spostrzegł, nie dałem mu okazji, by coś niewyraźnego szeptał. Kontrola mego oka spoczywała ustawicznie z przyszykowanym rewolwerem w kieszeni na nim. Za pomocą niemieckiego haukommando zreparowano nasz samochód w kilku minutach, że szofer mógł swobodnie odjechać, przyczem niektóre łązęgi nam się kłaniali! Już pędziliśmy przez miasteczko Gardeję szosą dalej ku Kwidzynie.

Wchodząc do kasyna polskiego w Kwidzynie, oczekiwał mnie tam nieświadomie niebezpieczny ptaszek stojący na usługach szpiegowskich rządu pruskiego, słynna na całą Warmję i Mazury panna Lenz. Siedziała sama w niży a profesor Dykier zauważywszy ją, pociągnął mnie za rękaw i szepnął: Fräulein Lenz. W kasynie polskiem roilo się od szpiegów niemieckich jako też od niewyraźnych indywiduów. Naprzeciw polskiego kasyna w niemieckiej cukierni mieścił się właściwy sztab pruskich szpiegów i agentów, przez co mogli bardzo łatwo wszystkich wchodzących i wychodzących z kasyna polskiego dokładnie obserwować, a nawet niepostrzeżenie fotografować. Dano mi pokój na pierwszym piętrze w kasynie, okna wychodzące wprost na ową cukiernię, że mogłem ich niechcący dobrze obserwować, a wieczorami przy elektrycznym świetle zajrzeć nawet w głąb lokalu. Na ulicach roilo się od niemieckich zbirów, łązęgów, szumowin ludzkich, a wszystkie te niewyraźne indywidua uzbrojone conajmniej w grubą laskę. Zbirom tym można było z oczu wyczytać demoralizację, jako też chęć napadu i buntu. Codziennie rano było można zauważyć, jak niemieckie haukommando ulokowane w wiosce Górcie tuż przy Kwidzynie, ciągnęły niby gęsiego do miasta. Kto był żołnierzem w pruskiej armji a spojrzal

na nich, ten odkrył w nich zaraz zrewolucjonowanego żołnierza, który stoi na usługach rządu, celem dokonania za pieniądze każdej ohydnej zbrodni. Byłem zawsze dobrze uzbrojony i na jakikolwiek napad przygotowany. Najniebezpieczniejsze były niemieckie samochody, które były zawsze pokryte, w nich siedziało kilku mężczyzn, a między nimi zbyt często sławetny organizator i szpieg, który werbował na Warmji ludzi do czerwonej gwardji do Królewca, niemiecki agent Semmler. Gdy kogoś mieli na oku obserwowali go i puszczali się za nim w drogę samochodem. Kilka kroków przed osobnikiem, którego chcieli wykraść, a nawet za jasnego dnia, — samochód zwalniał bieg, by tuż przed nim stanąć, wciągnąć ofiarę do samochodu i zaraz pod osłoną detektywów odpędzić z miejsca czempredzej. W takich razach byłem przezorny, kiedy samochód jadący za mną zaczął z razu bieg zwalniać, obróciłem się natychmiast wstecz i szedłem w przeciwną stronę, tak że miałem dystans nieraz o 20—30 kroków, a w tym czasie już oba rewolwery dobrze przyszykowane. Semmler mimo swego sprytu dał się wziąć na kawał, bo angażował dwóch z moich zaufanych do czerwonej gwardji do Królewca, której tam było około 16 000. Zaufani przyszli, pokazali mi pieniądze i podpisane zobowiązanie. Podczas gdy Semmler siedział upity wesołym towarzystwie i rzucał na wszystkie strony pieniędzmi, ludzie moi wyśmiali go i pozostali mi wierni w pracy.

Pewnego wieczora trąbiono na alarm w całym mieście. Co się stało? Niemcy chcą bombardować polskie kasyno i wyrznąć Polaków! Po kilku minutach zjawili się żołnierze włoscy, Bersaglieri, i rozłożyli się obok mego pokoju. Nieproszenie przybyli też żołnierze niemieccy z Sicherheitswehry i rozlokowali się również z żołnierzami włoskimi. Pytałem się żołnierzy włoskich, co się dzieje. Odpowiedzieli mi, że Niemcy chcą napaść Polaków, a oni są w przykrem położeniu, bo mają serce dla Polaków, jednakże muszą Niemców wspomagać, by im mogli zapłacić wojenne koszta. Więc nawet prosty żołnierz włoski był tak dalece politycznie po-

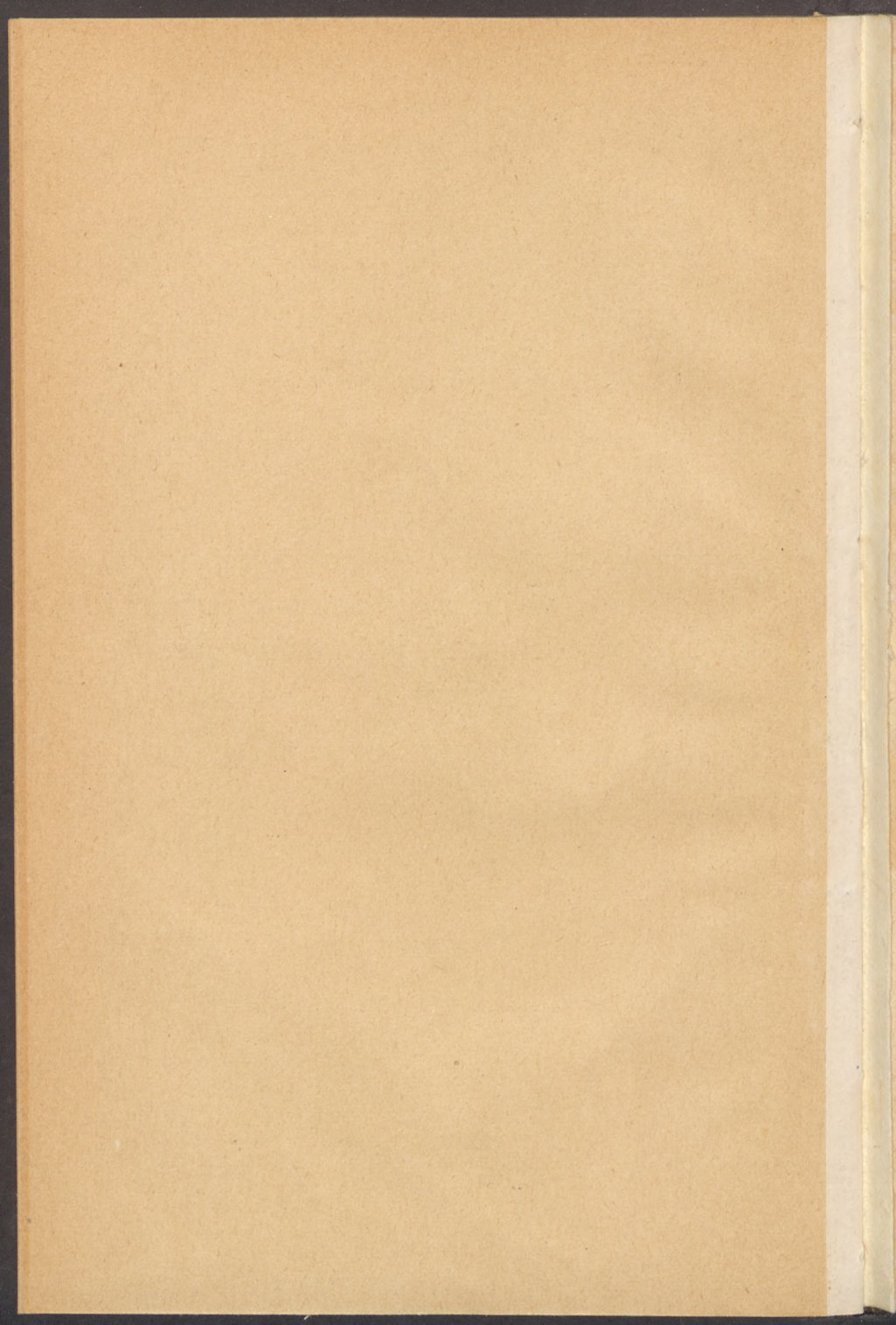
informowany, niebawem przez swoich przełożonych, którzy otrzymywali instrukcje od Eksc. Pavi.

Bezprzecznie musiała taka partyjna praca fatalnie działać dla Polski. Natomiast ustawy traktatu wersalskiego opiewały, że należy tam urzędować sprawiedliwie i bezpartyjnie dla obojga ras tam żyjących. W święta dniu uroczystości włoskich odbytych w Kwidzynie przemawiali w kasynie polskim oficerowie włoscy; — w prywatnych przemówieniach upewniając, że noszą Polskę w sercu.

.....

Lecz urzędowo nie mieli nam niestety nic do powiedzenia. Siedziałem na uboczu w kasynie i przypatrywałem się tej politycznej farsie. Jeden z oficerów włoskich z uśmiechniętą twarzą przystąpił do mnie, prosząc mnie do stołu. Przemówiłem do nich prywatnie, że nie żądamy nic więcej jak sprawiedliwości. Na Warmji objeżdżałem powiaty, prosząc naszych braci o wytrwałość w narzuconej politycznej walce i pracy, zwiedzałem koszary i placówki, o czym zdawałem komitetowi odpowiednie referaty. Kilka dni przed odbyciem się plebiscytu pojechałem do Grudziądza i czekałem na prezesa komitetu, który miał przywieźć z Warszawy ważne instrukcje. Niestety czekałem daremnie, a zamiast prezesa zjawił się u mnie porucznik z rozkazem pana generała Roji, abym opuścił jeszcze dzisiaj miasto Grudziądz, i zabrania mi przejazdu na teren plebiscytowy.

„Są sprawy, które uczuciem pojąć nie można.
są też sprawy, dla których niema kapłana, by
mu je spowiadać, a na głębi duszy wiecznie
nurtują.“



Artykuły Traktatu Wersalskiego odnoszące się do Polski.

Rozdział Pierwszy.

Artykuł pierwszy.

Polska zobowiązuje się do tego, aby stypulacje zawarte w artykułach 2—8 niniejszego rozdziału uznaniami zostały za prawa podstawowe, tak, aby żadne prawo, żadne rozporządzenie (reglement) ani żadna oficjalna akcja nie była w sprzeczności ani w przeciwieństwie do onych stypulacji, ani żeby żadne prawo, żadne rozporządzenie ani żadna oficjalna akcja (działalność) ich nie znosiły.

Artykuł drugi.

Rząd polski obowiązuje się przyznać wszystkim mieszkańcom całkowite i zupełne bezpieczeństwo ich życia i wolności; a to bez różnicy urodzenia, narodowości, języka, plemienia lub wyznania. Wszyscy mieszkańcy Polski będą mieli prawo praktykowania tak publicznie, jako też prywatnie, wszelkiej wiary, religii lub wierzenia, którychby praktykowanie nie było w sprzeczności do praw porządku publicznego oraz dobrych obyczajów.

Artykuł trzeci.

Polska uznaje za swych poddanych (ressortissants) z pełnemi prawami i bez żadnych formalności, poddanych niemieckich, austriackich, węgierskich lub rosyjskich, zamieszkałych w chwili wprowadzenia w życie niniejszego traktatu na terytorjum, które jest lub też będzie uznanem jako stanowiącą część Polski, lecz rezerwuje się z tem; — do rozporządzeń Traktatów pokojowych, zawrzeć się mających z Niemcami i Austrią, odnośnie osób zamieszkałych na tem terytorjum poza terminem oznaczonej daty.



Jednakowoż osoby wymienione, mające więcej ponad lat osiemnaście, będą posiadały możność, w warunkach przewidzianych przez wzmiankowane Traktaty, wyboru wszelkiej innej narodowości, jakaby przed nimi stała otworem. Wybór uczyniony przez męża pociągać może za sobą wybór żony, a wybór uczyniony rodziców pociągać ma za sobą wybór dzieci mających mniej niż lat 18. Osoby, które z przysługującego im prawa wyboru uczyniły użytek, powinny w przeciągu 12-tu miesięcy następnych, chybaby Traktat pokojowy z Niemcami powziął całkiem odmienne zarządzenia, przenieść swe miejsce zamieszkania do tego państwa, za przynależnością do którego się wypowiedziały. Będą one w prawie zatrzymania tych dóbr nieruchomości, jakie posiadają na terytorjum polskiem. Będą mogły zabrać ze sobą wszystkie swe ruchomości jakiegokolwiek bądź natury. Nie będzie na nich nałożone z tego powodu żadne cło przy wyjeździe z kraju.

Artykuł czwarty.

Polska uznaje za poddanych polskich, z pełnemi prawami i bez żadnych formalności osoby narodowości niemieckiej, austriackiej, węgierskiej albo rosyjskiej, któreby się urodziły na onej ziemi z rodziców tutaj zamieszkujących, choćby w chwili wprowadzenia w życie niniejszego Traktatu nie były tu same zamieszkałymi.

Jednakowoż w przeciągu dwóch lat następujących po wprowadzeniu w życie niniejszego Traktatu, osoby te będą mogły oświadczyć przed władzami polskimi mającemi ku temu odpowiednią kompetencję w kraju, w którym stale zamieszkują, iż wyrzekają się narodowości polskiej, i z tą chwilą zaprzestaje się ich uważać za polskich poddanych. Pod tem względem oświadczenie mężowskie będzie miarodajnem dla żony, a oświadczenia rodziców będą miarodajnymi dla dzieci poniżej lat osiemnastu.

Artykuł piąty.

Polska zobowiązuje się, iż nie będzie czyniła żadnych trudności w używaniu prawa wyboru (*droit d'option*) prze-

widzianego przez Traktaty zawarte lub mające być zawartymi pomiędzy Mocarstwami sojuszniczymi i zaprzyjaźnionymi (*alliés et associés*) a z Niemcami, Austrią, Węgrami, lub też z Rosją, a pozwalającymi zainteresowanemu osobom narodowość polską przyjąć, lub też jej nie przyjmować.

Artykuł szósty.

Narodowość polską posiadzie z pełnymi prawami przez sam fakt urodzenia się na ziemi polskiej, każda osoba nie mogąca się przyznać do innej narodowości.

Artykuł siódmy.

Wszyscy poddani polscy mają być równi wobec prawa i używać tych samych praw cywilnych i politycznych, bez różnicy płemienia języka i wyznania. Różnica religii, wierzeń lub wyznania nie powinny przeszkadzać żadnemu poddanemu płoskiemu w niczem, co stosuje się do używania praw cywilnych i politycznych, mianowicie co do przyjmowania ich do urzędów publicznych, funkcji politycznych, oraz dostojęństw, jakoteż w sprawowaniu różnych zawodów i przemysłu.

Nie będzie wydanem żadne zastrzeżenie przeciwko swobodnemu używaniu przez wszelkiego poddanego polskiego jakiegokolwiek bądź języka, bądź to w sprawach prywatnych, bądź też w przemysłowych, bądź w sprawach dotyczących religii, prasy, różnych wydawnictw wszelakiej treści, bądź w zebraniach publicznych.

Oprócz zaprowadzenia przez Rząd Polski języka urzędowego, będą uczynione odpowiednie ułatwienia poddanym polskim władającym innym niż polskim językiem, ku używaniu ich języka, bądź to ustnie, bądź piśmiennie przed trybunałami sądowymi.

Artykuł ósmy.

Poddani polscy, należący do mniejszości etnograficznych językowych lub wyznaniowych, będą w ten sam sposób traktowani i używać będą tych samych gwarancji

prawnych i istotnych, co inni poddani polscy. Będą mieli mianowicie równe prawo do tworzenia, dyrygowania i kontrolowania na swój koszt własnych instytucyj dobroczynnych, religijnych i społecznych, szkół, oraz innych zakładów wychowawczych, posiadając prawo swobodnego używania w nich swojego własnego języka, oraz praktykowania w nich swobodnie swojego wyznania.

Artykuł dziewiąty.

W sprawach, dotyczących wychowania publicznego, Rząd Polski nada miastom i powiatom, w których zamieszkuje poważna większość poddanych polskich, używających inny jak polski język, odpowiednie ułatwienia dla zapewnienia im, aby w szkołach początkowych nauka podawaną była dzieciom owych polskich poddanych w ich własnym języku. Dana stypulacja nie przeszkodzi Rządowi Polskiemu do uczynienia nauki języka polskiego w danych szkołach obowiązującym.

W miastach i powiatach, w których zamieszkuje poważna większość poddanych polskich, należących do mniejszości etnograficznych, wyznaniowych i językowych, owe mniejszości zapewnione mieć będą sprawiedliwy udział w korzyściach i rozdawnictwie sum, jakieby mogły być przyznane z funduszków publicznych budżetu Państwowego, budżetów miejskich lub innych, w celach wychowawczych, wyznaniowych i dobroczynnych.

Zarządzenia, zawarte w niniejszym artykule, stosować się będą do poddanych polskich używających języka niemieckiego *j e d y n i e* w częściach Polski, które były terytorjami niemieckimi, aż do dnia 14. sierpnia 1914.

Artykuł dziesiąty.

Komitety szkolne, wyznaczone w danej miejscowości przez gminy żydowskie w Polsce, zapewnią pod ogólną kontrolą Państwa, proporcjonalne rozdawnictwo funduszków publicznych, wyznaczonych dla szkół żydowskich stosownie do artykułu 9, jak również organizacje i dyrekcje owych

szkół. Zarządzenia artykułu 9. odnoszącego się do używania odnośnych języków w szkołach, będą się stosowały do danych szkół.

Artykuł jedenasty.

Żydzi nie będą zmuszani do spełniania jakichkolwiek czynów stanowiących gwałcenie Szabasu, i nie będą uważani za niezdolnych do rzeczy (*frappés d'aueune incapacité*) i ulegali odpowiedzialności, jeżeli odmówią stawanie przed trybunałami, lub wypełnianie aktów prawnych w dzień Szabasu. Jednakowoż zarządzenie owe nie zwalnia żydów bynajmniej z obowiązków nałożonych na wszystkich poddanych polskich ze względu na konieczność służby wojskowej, obrony kraju, lub też przestrzegania porządku publicznego.

Polska oświadcza swoją chęć (*intention*) powstrzymania się od wyznaczania lub upoważniania wyborów, bądź ogólnych, bądź miejscowych, któreby odbywały się w soboty; żadne zapisywanie się do głosowania (*inscription electorale*) lub inne nie powinno się w sposób obowiązujący odbywać w soboty.

Artykuł dwunasty.

Polska przyznaje, iż w mierze, w jakiej stypulacja poprzednich artykułów, dotyczą osób należących do mniejszości bądź plemiennej, bądź wyznaniowej, lub też językowej, stypulacje owe stanowią zobowiązania mające międzynarodową wartość (*intaeret*) i będą oddanymi pod gwarancją Związku Narodów. Nie będą mogły być zmienione bez zgody większości członków Rady Związku Narodów (*Société des Nations*) Stany Zjednoczone Amerykańskie, Królestwo Wielkobrytańskie, Francja, Włochy i Japonja zobowiązują się do nie odmawiania swej zgody na wszelką zmianę, przeprowadzoną w tychże artykułach, na któreby zgodziła się w należytej formie większość Rady Związku Narodów.

Polska pozwala, aby każdy z członków Rady Związku Narodów miał prawo zwracania uwagi Rady na wszelkie wykroczenia lub też niebezpieczeństwo wykroczenia przeciw jakimukolwiek bądź z danych zobowiązań, oraz na to, by Rada mogła postąpić sobie w ten sposób, oraz dać takie instrukcje, któreby wydawały jej się stosownymi i zaradczymi w danej okoliczności.

Polska przyzwala również, aby w razie różnicy zapatrywań co do kwestji prawnych lub też istotnych dotyczących danego artykułu pomiędzy Rządem Polskim o jakimkolwiek bądź z głównych Mocarstw sojuszniczych i zaprzyjżnionych, lub też wszelkiem innym Mocarstwom, będącym Członkiem Rady Związku Narodów, owa różnica zapatrywania uważaną będzie jako zatarg mający charakter międzynarodowy według brzmienia artykułu 14. Paktów Związku Narodów.

Rząd przyzwala, że wszelki podobny zatarg tego rodzaju będzie, o ileby druga strona tego wymagała, wytoczonym przed Trybunałem nieustającym Sprawiedliwości. Decyzja powzięta przez Trybunał nieustający, będzie bez apelacji i posiadać będzie równo moc i wartość jak ma decyzje wydane na podstawie artykułu 13-go Paktów.

Rozdział II.

Artykuł trzynasty.

Każde z głównych Mocarstw sojuszniczych i zaprzyjżnionych z jednej strony, Polska zaś z drugiej będą mogły mianować Przedstawicieli dyplomatycznych w odnośnych stolicach jak również Konsulów generalnych, Konsulów, Wice-Konsulów oraz Agentów konsularnych w miastach i portach odnośnych terytorjów.

Konsulowie generalni, Konsulowie, Wice-Konsulowie, oraz Agenci konsularni nie mogą jednakże sprawić swoich urzędów, dopóki nie będą przyjęci w zwykłej formie przez Rząd, na terytorjum którego zostali przysłani.

Konsulowie generalni, Konsulowie, Wice-Konsulowie i Agenci konsularni używać będą wszelkich korzyści, wy-

różnień i przywilejów wszelkiego rodzaju, które są lub będą zapewnione Agentom najbardziej uprzywilejowanego narodu.

Artykuł czternasty.

Zanim Rząd Polski jakąś taryfę cłową wyznaczy, towary pochodzące z Państw sojusznicznych nie będą z chwilą wjazdu do Polski obciążone wyższem cłem aniżeli były najkorzystniejsze cła, jakie do tychże samych towarów na mocy taryfy cłowej niemieckiej, bądź austro-węgierskiej, bądź też rosyjskiej, będących w użyciu pod datą 1-go lipca 1914 r. stosowano.

Artykuł piętnasty.

Polska zobowiązuje się, że nie zawrze żadnego traktatu, konwencji lub przymierza (aceord) i nie poweźmie żadnych kroków jakieby jej mogły przeszkodzić do brania udziału we wszelkiej Konwencji powszechnej (ogólnej) która by mogła być zawartą pod przewodnictwem Związku Narodów w celu sprawiedliwego traktowania handlu innych Państw w przeciągu pięcioletniego okresu od chwili wejścia w życie niniejszego Traktatu.

Polska zobowiązuje się również do rozszerzania na wszystkie Państwa sojuszniczne i zaprzyjaźnione wszelkiej korzyści lub przywileje, jakieby mogła w przeciągu tegoż samego pięcioletniego okresu — przyznać w sprawie cłowej, któremukolwiek bądź z Państw, z jakimi, od miesiąca sierpnia 1914, Państwa sojuszniczne i zaprzyjaźnione były w wojnie albo jakimukolwiek bądź Państwu, któreby było zerwało z Austrią specjalną umowę celną, przewidzianą na mocy Traktatu pokoju mającego być zawartym z Austrią.

Artykuł szesnasty.

Aż do zawarcia ogólnej Konwencji o której tu mowa (ci-dessus visée) Polska zobowiązuje się do przyznania takiego samego sposobu postępowania jak postępuje z okrętami narodowymi oraz okrętami Narodu najbardziej uprzywilejowanego, okrętom: wszystkich Państw sojusznicznych i za-

przyjaźnionych, które przyznają podobny sposób postępowania okrętom polskim.

Jako wyjątek od tego zarządzenia, przyznaje się wyraźnie (expressément) prawo Polsce oraz każdemu innemu z Państw sojuszniczych i zaprzyjaźnionych do zarezerwowania sobie swego (trafic de cabotaga) wyłącznie dla okrętów narodowych.

Artykuł siedemnasty.

Zanim zawartą zostanie, pod przewodnictwem (sous les auspices) Związku Narodów, Konwencja ogólna (generalna) mająca za przeznaczenie zapewnić i utrzymać swobodę komunikacji i transytu, Polska zobowiązuje się do przyznania, na ziemiach polskich, włącznie sieci wodne lądowe, swobodnego transytu tak dla osób, jak towarów, okrętów, powozów i kurjerów pocztowych przejeżdżających bądź to w celu dostania się, bądź to pochodzących z któregokolwiek-bądź z Państw sojuszniczych lub zaprzyjaźnionych oraz do przyznania im, co się dotyczy ułatwień ciężarów lub zastrzeżeń lub wszelkiej innej rzeczy równie korzystnego co najmniej sposobu traktowania jak osobom, towarom, okrętom, powozom, wagonom i kurjerom pocztowym pochodzącym z Polski bądź wszelkiej innej narodowości, pochodzenia przywozu lub własności, któraby korzystała z najbardziej uprzywilejowanego stanowiska.

Wszelkie ciężary nałożone w Polsce na przemysł transytowy muszą być rozsądne przez wzgląd na warunki tego przemysłu. Towary przejeżdżające transyt będą wolne od wszelkich ceł i innych ciężarów. Wspólne taryfy dla przemysłu transytowego poprzez Polskę, ora taryfy wspólne pomiędzy Polską, a którymkolwiek-bądź z państw sojuszniczych lub zaprzyjaźnionych odnoszące się do listów lub biletów wozów jadących wprost (directs) zostaną ustanowione, jeżeli to Mocarstwo sojusznicze lub zaprzyjaźnione o to poprosi. Wolność transytu rozciągać się będzie na służbę pocztową, telegraficzną i telefoniczną.

Rozumie się, że żadne z Państw sojuszniczych lub przyjaźnionych nie będzie miało prawa żądać korzyści wpływających z owych zarządzeń dla jakiegokolwiek bądź części swego terytorjum w któremby podobne traktowanie nie było nawzajem przyznanem w tem co się dotyczy tegoż przedmiotu. Jeżeli, w przeciągu pięcioletniego okresu, od chwili wyjścia w życie niniejszego Traktatu, konwencja ogólna, tutaj przewidywana, nie zostanie zawartą pod przewodnictwem Związku Narodów, to Polska będzie miała prawo, każdej chwili zerwać z zarządzeniami niniejszego artykułu, pod warunkiem by uczyniła wypowiedzenie na dwaście miesięcy przedtem na ręce sekretarza Związku Narodów.

Artykuł ośmnasty.

Zanim zawartą zostanie ogólna konwencja dla ustawy międzynarodowej dróg wodnych, Polska zobowiązuje się do zastosowania do sieci wodnej Wisły (łącznie z Bugiem i Narwią) ustaw wyszczególnionych artykułach 332 do 337 Traktatu pokojowego z Niemcami w sprawie międzynarodowej dróg wodnych.

Artykuł dziewiętnasty.

Polska zobowiązuje się przystąpić, w przeciągu dwunastu miesięcy czasu od chwili zawarcia niniejszego Traktatu, do międzynarodowych konwencji wyszczególnionych w aneksie. Polska zobowiązuje się przystąpić do wszelkich nowych konwencji zawartych z przyzwoleniem Rady Związku Narodów w przeciągu pięciu lat od chwili wejścia w życie niniejszego Traktatu a przeznaczonych zastąpieniu jednej z konwencji wyszczególnionych w aneksie.

Rząd Polski zobowiązuje się notyfikować, w przeciągu dwunastu miesięcy sekretariatowi generalnemu Związku Narodów o tem, czy Polska życzy sobie lub nie przystąpić bądź do jednej, bądź do dwóch konwencji wyszczególnionych w aneksie 2.

Aż do chwili przystąpienia do obu ostatnich konwencji wyszczególnionych w aneksie Polska zobowiązuje się, pod

warunkiem wzajemności, do przyznania za pomocą miarodajnych środków gwarancji własności bądź przemysłowej, bądź literackiej, bądź artystycznej poddanych sojusznicznych i zaprzyjaźnionych Państw. W wypadku, gdyby jedno z Państw sojusznicznych lub zaprzyjaźnionych nieprzystąpiło do wzmiankowanych konwencji, Polska zgadza się na dalsze zapewnienie w tychże samych warunkach owej istotnej opieki aż do chwili zawarcia traktatu lub przymierza odpowiedniego specjalnie w tym celu z danem Państwem sojuszniczem lub zaprzyjaźnionem. W oczekiwaniu swego przystąpienia do innych konwencji wzmiankowanych w aneksie. Polska zapewni poddanym Mocarstw sojusznicznych i zaprzyjaźnionych korzyści jakieby im były przyznane na mocy wzmiankowanych konwencji. Polska zgadza się również, pod warunkiem wzajemności, na przyznanie i wzięcie pod swoją opiekę wszelkich praw odnoszących się do własności, bądź to literackiej, bądź artystycznej oddanych Mocarstw sojusznicznych i sprzymierzonych a które im były przyznanemi lub też miały być przyznanemi na ich korzyść gdyby nie było przyszło do walki na wszelkich ziemiach przechodzących na własność Polski. W tym celu, Polska użyczy im przywileju zwłoki, przyznanej mocą artykułów 307 i 308 Traktatu z Niemcami.

Memorjał*)

w sprawie terenów plebiscytowych, złożony Wysokiej Radzie Sprzymierzonych, i Skojarzonych Mocarstw w Paryżu.

Powiat Kwidzyński (Marienwerder).

Traktat Wersalski zastrzega szczególnie co do obszaru Kwidzyńskiego przyznanie Polsce w każdym razie na całym odcinku Wisły zupełny i całkowity nadzór rzeki, włączając w to brzeg wschodni na takiej przestrzeni, która okaże się konieczną do jej uregulowania.

Otóż na całym obszarze pow. Kwidzyńskiego prawobrzeżne żuławy są 6 do 8 kilm. szerokie, leżą całe w obrębie naturalnej inondacji wiślanej i jako takie stanowią jednolity okręg gospodarczy, nie dający się ze stanowiska gospodarki wodnej rozdzielić. Wisła ma być regulowaną. Kto chce Wisłę regulować w Kwidzyńskim powiecie musi mieć w swem posiadaniu rzekę Liebę, której wody powodzi spiętrzone w żuławach wiślanych nadzwyczaj poważne dlań przedstawiają niebezpieczeństwo.

Wbrew temu zastrzeżeniu Traktatu Wersalskiego ani Niemcy ani Ex. Angelo Pavia słyszeć nie chcą o jakimkolwiek ustąpieniu wschodniego brzegu Wisły, oświadczając, że nadzór Polski nad Wisłą może tylko sięgać białych kamieni w Wiśle się znajdujących.

*) Dalszy ciąg memorjału nie umieszczam, gdyż zawiera równobrzmiącą treść; „Projektem dotyczącego granicy terenu plebiscytowego Kwidzyńskiego“ na następnej stronnicy podany.

Projekt dotyczący granicy terenu plebiscytowego Kwidzyńskiego.

Dla nas linja kolejowa Grudziądz-Gardeja-Malborg i teren między nią a Wisłą daje nam zupełną swobodę wszelkich meljoracji Wisły i komunikację kolejową. Prawa mniejszości polskiej na podstawie praw mniejszości niemieckiej w Polsce — podług traktatu Koalicji z Polską z 28. czerwca 1919 r. Podług optowania na rzecz Polski pozostawiające dowoli optującego czy chce pozostać w terenie czy go opuścić.

Projekt minimalny.

Cała nizina nad Wisłą co najmniej włącznie starego łożyska Nogatu i przedłużenia tej linji aż do naszej granicy koniecznie dla ewentualnego przeprowadzenia kanału.

W pow. Suskim Biskupiec (Bischofswerder) i wieś Kuczwały ¹⁾ (Konradswalde). Biskupiec ma 41,4⁰/o Polaków. Warunki ekonomiczne, gospodarcze wymagają połączenia Biskupca do Polski ze względu na kupców i robotników, którzy w razie odcięcia od Polski utracą pracę i możliwość utrzymania swych rodzin. Także komunikacja szosą, łącząca powiat lubawski z grudziądzkim przemawia za przyłączeniem do Polski.

Do prawego brzegu Wisły, który dotychczas nie miał ani też mieć nie będzie żadnego portu, mają dostęp wolny z Elbląga. Prusy Wschodnie mają drogę Niemna i Pregiel

¹⁾ Wieś Kuczwały (Konradswalde) oddała przy głosowaniu niemieckich głosów 207, polskich 147. W głosach niemieckich jest 30 głosów z wioski kolonizacyjnej Luisenthal, wypada więc na mieszkańców Kuczwałów niemieckich głosów 177.

Komisja kontrolująca w Suszu (Rosenberg) odrzuciła 73 polskie głosy motywując tem, że zapóźno zostały nadesłane, tymczasem tak nie było. Rezultat sprawiedliwego głosowania wykazywałby więc wynik: 220 głosów Polskich, a 173 głosów niemieckich, (spis mieszkańców) załączono w memorjale do Wysokiej Rady Sprzymierzonych i Skojarzonych Mocarstw w Paryżu.

pod względem obrotów towarowych prześcigających Wisłę — mają dalej potężne drogi wodne jak Gilge, Minge, Dajme, dalej mniejsze jak Tymber, Leine, drogę wodną mazurską, rzekę Elbląską i łączący się z nią system wód Oberlankanal.

Prusy Wschodnie nie mają więc absolutnie żadnego interesu komunikacyjnego ani też gospodarczego.

Linja kolejowa prowadząca z Torunia przez Grudziądz, Kwidzyń, Sztum, Malbork jest i pozostanie zawsze dla Prus Wschodnich zupełnie martwą linią kolejową. Linja ta wtedy dopiero będzie miała rację bytu, o ile będzie w polskiem posiadaniu, bo wtedy będzie jedną z głównych tętnic ożywiających i utrzymujących Gdańsk. Teren cały grawitował zawsze do Gdańska a nigdy do Prus Wschodnich; statystyka z r. 1908 dowodzi i wykazuje, że wywóz towarów z Polski przez Toruń, Grudziądz, Gardeję, Kwidzyń, Sztum, Malbork, Gdańsk wynosił przeszło 22 milj. rubli. To jest faktem, którego żadne bajki niemieckie nie są w stanie zmienić.

Miasto Kwidzyń jest dla Prus Wschodnich tak samo zupełnie bez wartości a pozostające przy Prusach Wschodnich zupełnie zginąć musi. Kwidzyń był zawsze miastem urzędników. Tymczasem Rejencję, Landschafte, Sąd nadziemiański przeniesiono do Królewca względnie Elbląga i tam też mają na zawsze pozostać. Kwidzyń posiadał ongi cukrownię, którą skasowano a akcjonariusze dawniejsi przyłączyli się do cukrowni w Malborgu, lecz i ta cukrownia w Malborgu jest skazaną jedynie na dowóz z Polski, a nie na Prusy Wschodnie. Fabryka konserw w Kwidzynie do dziś istniejąca jest skazaną jedynie na dowóz z Polski. Jeśli Kwidzyń zostając przyłączony do Prus Wschodnich a tem samym zostanie miastem granicznym, wtedy cały stan kupców, rzemieślników, tam osiedlonych nie mają połączenia bezpośredniego z Polską a nie mając i nie mogąc mieć żadnego poparcia z Prus Wschodnich, wtedy zginąć musi.

Nie mają więc Niemcy ani interesu komunikacyjnego ani gospodarczego żadnego.

Przeciwnie Polska ma wielki interes komunikacji wodnej, kolejowej oraz gospodarczej po prawym brzegu Wisły,

a z Polską równolegle ma w tem wielki interes także i Gdańsk. Wszyscy historycy niemieccy zgadzają się w tem, że Gdańsk mimo troskliwości rządu pruskiego upadł i upaść musiał bo nie miał bezpośredniego połączenia z Polską. Prusy wschodnie zagarniając prawy brzeg Wisły odetną najpierw Gdańsk od Polski od jego naturalnego źródła dopływu handlowego, a dalej nie utrzymają Gdańska i stanie się to z Gdańskiem co się dzisiaj dzieje z Tryjestem, Gdańsk zostanie skazany na ekonomiczne bankructwo i na lichą wegetację.

A przecież mimo wszystko domagają się Prusy Wschodnie koniecznie prawego brzegu Wisły a dopomaga im dzielnie w tem wierny ich sojusznik i przyjaciel stronniczy Ex. Angelo Pavia. Dlaczego więc Niemcy dążą do opanowania prawym brzegiem Wisły? Tylko ze względów zaborczych i strategicznych!

Jeden rzut oka na kartę, chociażby był to tylko najzwyczajniejszy laik, całą rzecz jasno przedstawia. Oto Niemcy nie potrzebują tam wcale stawiać jakowych fortyfikacji, wystarczy zupełnie na wyżynach ciągnących się od Kwidzyna do Sztumu postawić kilkanaście armat, a Wisła staje się zupełnie rzeką zamkniętą i bez wartości dla Polski. Oto dlatego chcą Niemcy prawego wybrzeża Wisły!

Faktem jest — co można potwierdzić świadkami, że słyszano wśród Niemców w ostatnich dniach — iż Niemcy dążą do jawnego sojuszu — potajemnie już takowy zawarli — z bolszewikami, by zgniółszy Polskę a przynajmniej odciągwszy ją od północy od morza wspólnie z bolszewikami zniweczyć cały: „Traktat Wersalski“ i podyktować całemu światu nawet Anglikom zupełnie nowe warunki pokoju.

Wyzyskując obecną chwilę niebezpieczeństwa bolszewickiego dla Polski głoszą światu i mocarstwom sprzymierzonym, że będąc „neutralnymi“ muszą bronić swojego kraju i żądają pozwolenia na silne obsadzenie wojskiem nietylko Prus Wschodnich, ale także i terenów plebiscytowych. Projekt ich gorąco popiera Ex. Angelo Pavia — który zapomina o tem, że powinien być przedewszystkiem wykonawcą całej Ententy i traktatu wersalskiego. Albo

traktat wersalski jest ważny albo nie, albo się jest zobowiązanym go zachować albo też chce się go traktować modą pruską jak świstek papieru. Jeżeli jest ważny, w takim razie teren plebiscytowy nie jest jeszcze ziemią niemiecką. Jedyne prawo obsadzenia onych plebiscytów posiada tylko koalicja. Jeżeli p. Angelo Pavia oświadczy, iż ma on zamało wojska włoskiego i trzeba zawołać wojska niemieckiego, takim samem prawem możnaby dowodzić, że trzeba by zawołać wojska polskie do obsadzenia terenu plebiscytowego. Tyle wojska jeszcze Polska mimo wszystko na teren plebiscytowy wysłać może. W gruncie rzeczy zaś jedynie Mocarstwa sprzymierzone mają prawo a zarazem obowiązek obsadzenia terenu plebiscytowego. Ex. Pavia strasząc przybyciem bolszewików używa starego swego i na terenie plebiscytowym dobrze znanego systemu. Nawet najgłupszy człowiek na tem dyplomatycznym figlu poznać się musi. Wydać teren plebiscytowy w ręce Niemców zasłaniając się przytem tak zwaną force majeure przysłużyć się Niemcom a zachować pozory sumiennego wykonawcy traktatu Wersalskiego.

Powtarzam wtedy, iż opierając się na: „Traktacie Wersalskim“ prawy brzeg Wisły wraz z koleją Grudziądz-Malbork- należeć powinien do Polski. Tego domaga się 1. regulacja Wisły, stosunki gospodarczo-ekonomiczne nie tylko Polski, lecz Gdańska oraz prawego wybrzeża Wisły, wreszcie względ na zamiary i zakusy zaborcze strategiczne Niemców. Tuż przy Wiśle leżą wsie, które przeszły głosowaniem jak Aussendeich, Neuliebenau, Kramershof, Kurzebrack, Johannisdorf. Jeżeli Niemcy biją w to, że Kwidziń jest niemiecki zaznaczyć trzeba, że przy ustaleniu granic między Polską a Niemcami przyznano Niemcom także wsie i miasta polskie bo tego domagały się warunki ekonomiczno-gospodarcze. (Flatow.) Otóż warunki ekonomiczno-gospodarcze wymagają by należał do Polski a nie do Prus Wschodnich.

Nadużycia Niemców przy głosowaniu w powiecie Kwidzyńskim.

Poniżej załączone cyfry podano w memorjale do Wysokiej Rady Sprzymierzonych i Skojarzonych Mocarstw w Paryżu.

1. Zgłosiło się do biura W. K. P. w Kwidzynie 217 osób niezapisanych do list głosowania, pomimo, że na czas stały wnioski. Jest to tylko mała część wszystkich tych, których wnioski w niewytłomaczony sposób zaginęły. (Cfr. 13, 26, 28, 31, 34, 62, 91, 101—117, 134, 142, 144, 147, 153, 154, 189, 191, 201, 227.)

2. Listy były przepelnione różnymi fałszami i błędami, które zwykle wytłumaczono na niekorzyść Polaków.

Podług protestu 46 i 192 nie dopuszczono Polaków do urny z powodu błędnego zapisania imienia.

Podług protestu 192 głosowała pewna osoba 2 razy.

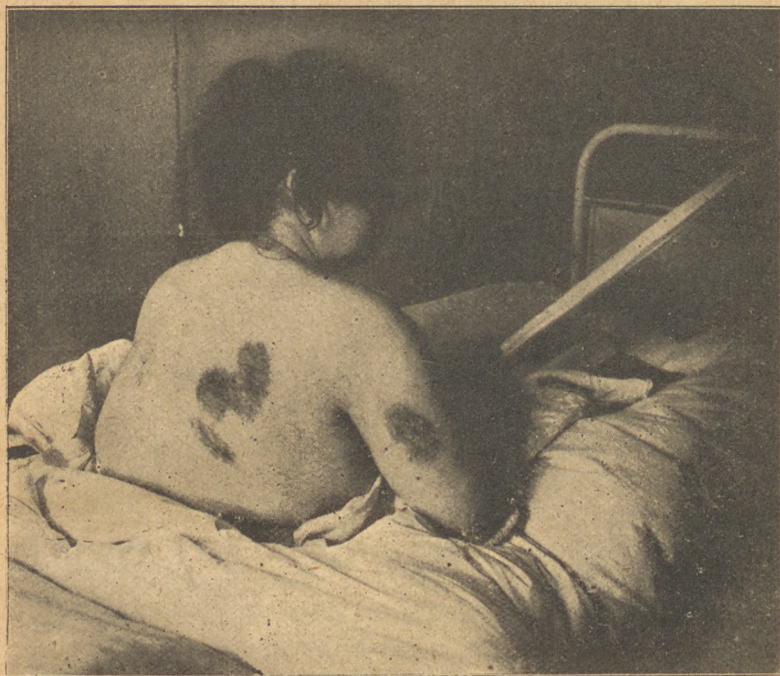
Podług protestu 2 zapisano 3 osoby w miejscowości dla Niemców bardzo zagrożonej (w Janowie) bez dokumentów.

3. Z całego powiatu napływają skargi, że głosowanie, mianowicie wyłożenie kartek, urządzono tak, że głosowanie było nietajnym. (Cfr. 20, 24, 25—28, 30, 31, 34, 35, 37, 39, 52, 63, 155, 175, 176, 189, 190, 199, 201, 226, 254.)

4. Terror niemiecki był także w kwidzyńskim powiecie niemożliwym. W Jerszewie (cfr. 143) wydalono nawet robotników polskich tylko dlatego, ponieważ byli Polakami. (Cfr. 26, 29, 36, 72, 190, 226, 251.)

5. Zgłoszono także wypadki przekupstwa, najjaskrawszy ze str. ks. katolickiego MAJSKI'EGO z Schönwiese, który ofiarował pewnej dziewczynce 100 mk. żeby wraz ze swym ojcem głosowała za Niemcami (cfr. 190).

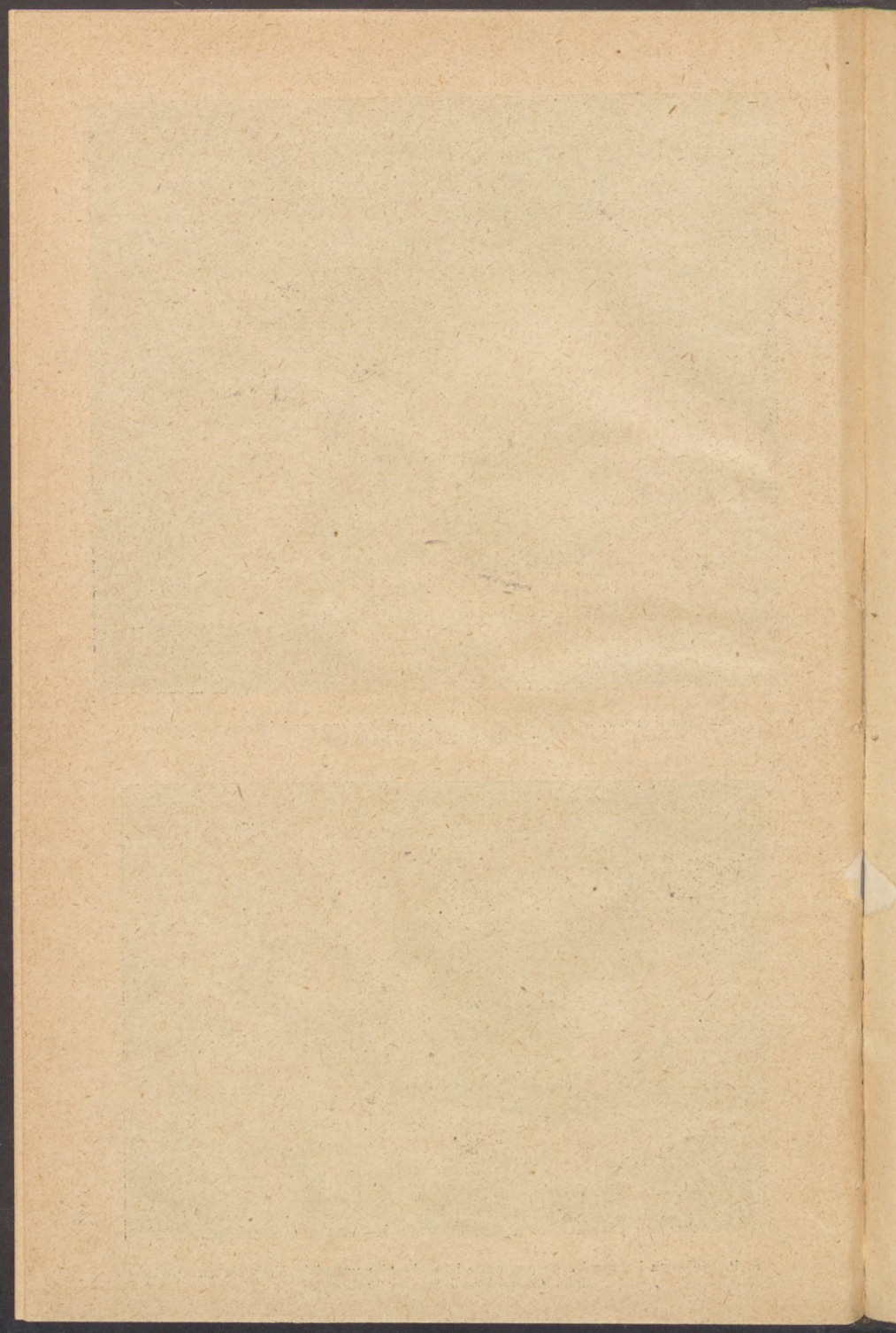
W Zajezierzu przekupiono ubogą wdowę. (Cfr. 201.)



Pani Hartmanowa w szpitalu w Olsztynie pokaleczona groźnie przez Niemców przed odbyciem się Plebiscytu.



P. P. Weisowa i Rapacka po pogromie i bandyckim napadzie Niemców na Polaków dnia 16. kwietnia 1920 r. w Kwidzynie.



6. Kontrolerzy niemieccy przy urnach postępowali z całą bezwzględnością. W Kwidzynie nie dopuścił Wydział Plebiscytowy pod błahym pozorem kontrolerów polskich do czynności (cfr. 199). Kontrolerzy uprawiali nie tylko agitację (cfr. 72) ale w jednym wypadku posunęli się tak dalece, że schowali kartki polskie (cfr. 72). Protestów tak ze strony polskiego kontrolera (cfr. 63) jak ze strony ludności zwykle wcale nie zapisywano. (Cfr. 103—105, 107.)

W powiecie sztumskim, jako najwięcej zagrożonym dla Niemców, musimy na podstawie odebranych protestów stwierdzić stosunkowo najwięcej nadużyć.

1. Zgłosiło się do nas 182 osób, których nie zapisano do list głosowania, chociaż wnioski wysłały na czas. Prócz tego odebraliśmy 66 protestów z powodu nie zapisania. Jest to tylko mniejsza część, ponieważ wszyscy nie mogli przybyć do biura W. K. P. w Sztumie albo w Kwidzynie. W jednym wypadku możemy udowodnić, że wnioski z dokumentami zginęły w wydziale plebiscytowym w W. Watkowicach albo w Komisji kontrolującej w Sztumie (cfr. 3) (66 protestów cfr. 1, 3, 16, 70, 93—96, 108, 119—123, 127, 138, 141, 145, 146, 150—152, 157, 160, 163, 167, 185—187, 194, 198, 200, 202, 224).

2. W listach było dużo fałszów, Niemców dwukrotnie zapisano, tak że dwa razy mogli głosować (cfr. 57, 70, 178, 184), zapisano także nieuprawnionych do głosowania (cfr. 51, 73, 77), zapisano fałszywe daty urodzenia i na podstawie tego nie dopuszczono do urny Polaków, chociaż mieli urzędową kartę wykazującą (cfr. 42 w Rejewie — Rehnhof).

Lista główna w Rejewie nie zgadza się co do ilości głosów z listami wyłożonemi w poszczególnych biurach, w których znajduje się więcej osób zapisanych (cfr. 70).

3. Tak jak na całym terenie naruszono i w powiecie sztumskim tajemność głosowania przez wyłożenie kartek przed urną (cfr. 53, 85, 198).

4. W pewnych miejscowościach głosowano przez pewien czas bez kartek polskich, które usunięto (cfr. 70, 73, 88, 177).

5. Agitację, zakazaną w dniu głosowania uprawiano ze strony niemieckiej zupełnie bezwzględnie, nie tylko przed lokalem głosowania (cfr. 77, 168, 193), ale i w biurze samem (cfr. 86) i to przez żołnierzy milicji plebiscytowej (cfr. 15, 169, 188) jako też przez kontrolerów niemieckich (cfr. 80, 89). W Parparach cały lokal głosowania ubrany był w barwy niemieckie (cfr. 88).

6. W ten sam sposób ujawniał się terror niemiecki (cfr. 68, 70, 80, 158, 162, 166, 194), i tu brali udział żołnierze milicji plebiscytowej (cfr. 15, 169).

7. W Podstolinie próbował nauczyciel Pietroschenski przekupić Polaków, by głosowali za Niemcami (cfr. 78).

W Straszewie przekupili Niemcy pieniędzmi i naturaljami Polaków, by głosowali za Niemcami (cfr. 79).

8. Kontrolerzy niemieccy występowali z wielką bezczelnością, wywierając przez groźby presję na polskich kontrolerach (cfr. 70), fałszując protokoły (cfr. 70 w Ryjewie), okłamując i niedopuszczając Polaków do głosowania (cfr. 195).

9. Niemiecka *Arbeitsgemeinschaft* brała w instruwaniu a głównie w okłamywaniu ludzi, o ile byli Polakami, niedozwolony udział (cfr. 77, 84).

Na podstawie wielkiej ilości protestów i protokołów przedstawia nam się plebiscyt w powiatach nadwiślańskich w sposób następujący:

1. Głosowanie odbyło się na podstawie niezupełnych albo sfałszowanych list.

a) Nie setki ale tysiące uprawnionych do głosowania z terenu i z poza terenu opuszczono w listach. Listy z wnioskami zostały na czas wysłane, ale nigdy nie doszły. Wnioski odebrane już w wydziałach plebiscytowych — zginęły (cfr. 3, 252) nawet w komisji kontrolującej ginęły dokumenty 138. Nazwiska, już zapisane w listach zostały przez komisję kontrolującą wykreślone z nieznanym nam powodów (cfr. 17, 19, 58, 47, 53, 60). Członkowie wydziałów plebiscytowych — Niemcy — Polakom wprost oświadczyli, że zapiszą ich tylko wtenczas, gdy będą za Niemcami głosować (cfr. 191, 249). W jednym wypadku komisja kontrolująca „z a-

pomniła“ o 27 wnioskach polskich, tak, że w odnośnej gminie głosowanie z 9 głosami wypadło na korzyść Niemców (cfr. 62). 123 protesty nr. 1, 3, 8, 13, 14, 16, 17, 19, 21, 23, 26, 27, 31, 38, 39, 43, 47, 58, 60, 62, 70, 87, 90—123, 127—138, 140, 142, 144—152, 157, 159, 160, 163, 165, 167, 170—173, 185—187, 191, 194, 200—224, 246, 247, 248.

b) Zapisy w listach były błędne, z powodu błędnej pisowni nazwiska, imienia albo fałszywej daty, co zdarzało się zwykle u Polaków. Nie dopuszczano Polaka do głosowania, podczas gdy Niemiec pomimo protestów kontrolera Polaka zawsze głosował (cfr. 49), albo głosował na podstawie poświadczenia Arbeitsgemeinschaft, która zwykle urządziła w przedpokoju lokalu do głosowania biuro informacyjne (cfr. 49, 77). W jednym wypadku (cfr. 42) nie dopuszczono z takiego powodu Polaka do głosowania chociaż miał urzędową kartę wykazującą, że pod danym numerem jest zapisany. (12 protestów cfr. nr. 11, 12, 18, 22, 40, 42, 46, 49, 54, 154, 189, 227.)

c) Wielka ilość Niemców była dwarazy zapisana, zwykle w dwóch listach albo nawet w dwóch gminach, tak, że mogli dwa razy głosować. (Cfr. 44, 50, 51, 55, 70, 73, 76, 77.)

W licznych wypadkach stwierdzono, że pewne osoby (Niemcy) dwarazy głosowali, — protestów polskich zwykle nie przyjęto do protokołu. (Cfr. nr. 12, 57, 64, 161 a, 161 b, 177, 178, 184, 192.)

d) Na podstawie sfalszowanych, albo bez dokuméntów zapisano do listy nieuprawnionych do głosowania, i dopuszczono do urny nawet idjotów. (Cfr. nr. 12, 50, 69, 179, 192, 197.)

e) W niektórych wypadkach całe listy były sfalszowane np. w Biskupcu (cfr. 56, 61). Polacy posiadający urzędową kartę wykazującą skonstatowali, że pod ich numerem inni, Niemcy — byli zapisani, albo, że zapisani byli tylko w głównej liście, w drugiej zaś nie (cfr. 23, 49, 56, 61, 70).

2. Najważniejszym powodem tak niekorzystnego dla Polski wyniku plebiscytu była jawność głosowania. Kartki

głosowania były pomimo protestów ze strony polskiej tak wyłożone, że kontrolerzy niemieccy dokładnie mogli obserwować jaką kartkę kto weźmie. Rozdzielanie kartek przed lokalem było dla Polaków niemożliwym, z powodu niesłychanego teroru niemieckiego (cfr. 169, 68). Kontrolerzy niemieccy posunęli się tak dalece, że sami wkładali głosującym kartki niemieckie do koperty (cfr. 80, 169) albo przed wrzuceniem koperty do urny wyciągali kartkę, by skonstatować, jak głosowano (cfr. 11, 20, 24, 25, 18—31, 33—37, 39, 45, 48, 52, 53, 58, 85, 155, 167, 190, 198, 199, 201, 226, 230, 236, 254). W jednym wypadku nawet (cfr. 165), brak było ubikacji izolowanej.

Brak kartek polskich.

Pomimo, że akt głosowania należy natychmiast przezwyciężyć, gdy kartek jednej partji zabraknie, głosowano w licznych gminach bez kartek polskich, które schowano (cfr. 71, 72, 75), albo skradziono (cfr. 73). W pewnych miejscowościach wyłożono kartki polskie ręką pisane, które według regulaminu plebiscytowego są nieważne (cfr. 67, 69, 71—73, 75, 81, 82, 88) (brak) (cfr. 4, 5) (niewyraźne kartki).

4) Chociaż wszelka agitacja w dniu głosowania była wzbroniona, uprawiali Niemcy niesłychaną agitację nie tylko przed lokalem głosowania, ale także w biurze samem. Uczestniczyli w tej akcji także żołnierze milicji plebiscytowej (cfr. 15, 169, 196, 250) i kontrolerzy niemieccy (cfr. 72).

(Cfr. 15, 69, 70, 72, 77, 81, 84, 85, 86, 155, 159, 162, 168, 169, 180—182, 188, 193, 196, 197, 228, 231, 232, 237, 240.)

5. W samym dniu głosowania Niemcy terroryzowali ludność polską w bezczelny sposób, głosującym wyrywano z rąk polskie kartki, i wkładano gwałtem niemieckie (wszystkie protesty). Czasem nie pozwolili nawet Niemcy głosującemu włożyć samemu kartki w kopertę, ale dali jemu już gotową kopertę z niemiecką kartką (cfr. 80). Robotników polskich wydalano z roboty jeszcze przed głosowaniem (cfr. 143, 251). W wywieraniu takiego teroru brali udział także żołnierze policji plebiscytowej (cfr. 169) jak i kontrolerzy niemieccy (cfr. 115) (cfr. nr. 6, 15, 26, 29, 36, 41, 48, 65, 68, 70,

70 a, 74, 77, 80, 82, 83, 89, 115, 143, 158, 164, 166, 260, 253, 255, 256, 257).

6. Takie postępowanie przy głosowaniu było tylko możliwem, ponieważ niemcy jako kontrolerzy mieli prawie wszędzie przewagę. Z błahych zupełnie powodów nie dopuszczono albo wydano z biura polskich kontrolerów (cfr. 10, 32, 33, 65, 66, 174, 228, 234, 238). Kontrolerzy niemieccy dopuszczali do urny niemców, którzy nie mogli się całkiem wylegitymować, podczas gdy u Polaków nawet poszporthów z fotografią nie uznawali jako legitymacji wystarczającej (cfr. 2, 11, 23, 49, 51, 63, 240). Kontrolerzy okłamywali Polaków, że nie są zapisani, aby ich do głosowania nie dopuścić, posyłali ich od jednego biura do drugiego, aby ich zniechęcić (cfr. 69, 183, 195, 244). W jednym wypadku dopuścili do głosowania dwóch niemców nie zapisanych, i zato skradli dwie inne karteczki (cfr. 13). W takich wypadkach protestów polskiego kontrolera wcale do protokołu nie zapisano (cfr. 102—105, 107, 112—114, 196). W dwóch wypadkach (cfr. 243, 242) oddali kontrolerzy niemieccy kartki za osoby, które wcale na głosowanie nie przybyli.

7. W licznych wypadkach p r z e k u p y w a l i przewódcy niemieccy Polaków, by ich skłonić do głosowania za Niemcami. Dawano im pieniądze i naturalja (cfr. 78, 79, 153, 190, 201, 245).

8. Niemieckie komitety propagandy „A r b e i t s g e m e i n s c h a f t” posiadały dokładne odpisy list głosowania, za pomocą których, otworzywszy owe biura w przedpokojach lokalów głosowania — udzielały informacji przybywającym na głosowania. Polakom zwykle oświadczano, że nie są zapisani (cfr. 69, 84).

Protest

do Wysokiej Rady Sprzymierzonych i Skojarzonych Mocarstw w Paryżu.

Traktat pokojowy w Wersalu ustanowił artykułami 96 do 98 plebiscyt na przestrzeni obejmujący powiat sztumski (Stuhm) i suski (Rosenberg) oraz części powiatów malborskiego (Marienburg) i kwidzyńskiego (Marienwerder).

Celem tego wyznaczonego plebiscytu było:

Mieszkańcy rzeźzonych terenów mają zupełną swobodę, wolni od wszelakich wpływów rządu pruskiego, wolni od teroru, jaki rząd pruski od półtora wieku na część mieszkańców t. j. Polaków przez cały aparat swój urzędniczy, prawa wyjątkowe, oraz bojkot ekonomiczny wywierał oświadczenia się, czy chcą należeć do Prus Wschodnich, czy też do Polski. By tę szlachetną myśl przeprowadzić, by uwolnić Polaków od dławiącej i duszącej pruskiej dłoni, objęła Komisja Międzynarodowa władzę na tym obszarze i wkroczyła z częścią wojsk sprzymierzonych.

Celem tej Komisji było wydać rozporządzenia gwarantujące równość, wolność obydwom rasom, bez uprzedzenia, bez jakiegokolwiek faworyzowania którejkolwiek strony, przeprowadzić rzetelne, wolne, tajne głosowanie.

Traktat pokoju w Wersalu chciał dać obydwom rasom zupełnie równe szanse.

Tymczasem następujące okoliczności zmieniły te szanse tylko na korzyść Niemców, i tak:

I. Przy przygotowaniach do przeprowadzeniu plebiscytu mieli jedynie Niemcy plus — podczas gdy po stronie Polaków same minusy stały.

Wymienione obszary bowiem były aż do 17. lutego 1920 r. tj. do wkroczenia Komisji Międzynarodowej de facto pod rządami. Rząd niemiecki urządzając liczenie ludności w październiku 1919 r. rozesłał po całym państwie formula-

rze, specjalnie dla urodzonych na terenie plebiscytowym, który każdy wypełnić musiał. Załączamy egzemplarz ¹⁾ takiego formularza. Te formularze wypełnione zebrało niemieckie ministerjum, podzieliło na odpowiednie tereny plebiscytowe i miało już w roku 1919 cały zebrany materiał — to jest spis wszystkich uprawnionych do głosowania na terenie plebiscytowym.

Polacy, którzy mają szczególnie w Westfalji, Hamburgu, Saksonji i t. d. najmniej 7000 uprawnionych do głosowania — mieli wstęp do Niemiec zupełnie zamknięty — przy ruchach specjalnie w Westfalji i przy ścisłym szpiegowaniu naszych mężów zaufania tamże przez władze niemieckie — było wprost niemożliwe sporządzić dokładne spisy uprawnionych do głosowania.

Urzednicy niemieccy stanęli wszyscy jak jeden mąż, mając wszystkie udogodnienia do dyspozycji, do propagandy, pozakładali jeszcze przed wkroczeniem Komisji Międzynarodowej wszędzie t. zw. Heimatsvereiny, do których prośbą i groźbą — obietnicami i presją wszystkich prawie zapędzali, a przede wszystkim tych Polaków, którzy byli na służbie rządu — a więc kolejarzy, pocztarzy — robotników zatrudnionych przy niemieckich przedsiębiorstwach. Tak była organizacja niemiecka już przeprowadzona nim Komisja Międzynarodowa wkroczyła.

Polakom niewolno było podobnych rzeczy przeprowadzić — bo terror jaki przez 1¹/₂ wieku panował i nadal pozostał.

Kler katolicki przeważnie niemiecki a Polakom wprost wrogi już od r. 1918. od chwili rewolucji w Niemczech rozpoczął propagandę przeciw Polakom na szeroką skalę. Tak biskup BLUDAU w Frauensburgu, (cała jego kapituła wstąpiła do osławionego Grentzschutzu) wydał księżom swoim rozkaz wplywania na ludność Polską, by się za Niemcami oświadczyła.

W roku 1920. wydał ten sam biskup list pasterski zupełnie wrogi Polakom. Księża polscy nie

^{*)} Załączono do memorjału.

mogli i nie ośmieliliby się wogóle rozpocząć jakąś kon-
trakcję — byli przecież zupełnie zawiśli od biskupa — Niemca
wroga polskości, od niemieckiej kapituły i od rządu pruskie-
go, który nienawidził i nienawidzi wszystko co polskie!

Konstatujemy tedy:

1. **Iż propaganda niemiecka rozpoczęła się już od ro-
ku 1918.**
2. **Propaganda niemiecka miała już w październiku
1919 roku cały materiał t. zw. spisy uprawnionych
do głosowania w swych rękach.**
3. **Iż cały aparat urzędników niemieckich teroryzują-
cy od 1^{1/2} wieku Polaków a pod tym względem
dziedzicznie obarczony, już w roku 1919. przygo-
tował na szeroką skalę wszystko możliwe na
korzyść Niemców.**

Taki był stan rzeczy aż do dnia 17. lutego. Na dniu 17.
lutego wydała Komisja Międzynarodowa o s w i a d c z e n i e,
w którym ogłosiła r ó w n o u p r a w n i e n i e i w o l n o ś ć.

Polska ludność odetchnęła, lecz niestety nastąpiło
wkrótce gorzkie rozczarowanie.

II. Na mocy umowy między generałem Le Rond
a panem Simson miały być polska i niemiecka
rasa i język postawiony bezzwłocznie na zupełnie
r ó w n y m s t o p n i u.

*) Dispositions concernant l'entrée en fonctions des
Commissions Interalliées en haute Silesie, a Allenstein
et a Marienwerder. A principes généraux.

Konstatujemy, że to się nie stało. Ani
w sądzie, ani w landraturach, ani na poczcie, ani na kolei,
ani w żadnym urzędzie, ani na paszportach, nawet na wnio-
skach wpisania do g ł o s o w a n i a n i e u w z g l ę d n i a l i
urzędnicy niemiecy języka polskiego.

b) W wspomnianej umowie: **) Principes généraux
2 mówi dalej: „Ces principes entraînent, en partuculier, le

*) Dyspozycje dotyczące wprowadzenia w bieg spraw dotyczących Komisji Między
sojuszniczej na Górnym Śląsku w Olsztynie i w Kwidzynie wedle zasad ogólnych.

**) Zasady ogólne mówi dalej: podane w szczególności, prawo dla komisji do za-
wieszenia wykonania praw i regulaminu ograniczającego używania jednego z dwóch języków
w aktach administracyjnych. Wolność odbywania zebrań publicznych i instruktywnych.

droit pour les Commissions de suspendre l'application des lois et reglemens restreignent l'emploi d'une de deux langues dans les actes administratifs, la liberte d'association, de reunion publique et d'enseignement....“

Konstatujemy wyraźnie, że i to rozporządzenie zostało na papierze. Do dziś dnia niema równouprawnienia języka w aktach administracyjnych. A co się stało z wolnością reunion publique?

Wieców polskich pod gołym niebem niewolno urządzać, chyba za specjalnem pozwoleniem Prezydium Komisji — a przecież Dispositions mówi wyraźnie, że ma być **wolność publicznych zebrań, bez względu czy są w zamkniętym lokalu, lub pod gołym niebem.**

Jak było z tą wolnością?

Przytaczamy tylko kilka faktów:

29. lutego rozbity wiec polski przez członków „Sicherheitswehr“ i policję miejską.

7. marca rozbity wiec polski w Malborgu przez bandę Heimatsverein.

14. marca zamieszki na Starym Targu na zebraniu Tow. Kobiet!!!

13. kwietnia bandycki napad na Polaków przez Niemców w Biskupcu pow. Reszelski, raniono wiele osób, zagrabiono pieniądze Komitetu, oraz prywatne osoby bito itd.

W kwietniu rozbity wiec polski w Benowie.

16. maja rozbity pochód polski w Kwidzynie przez Niemców uzbrojonych w kije i rewolwery.

13. czerwca udaremniony wiec polski w Benowie przez komendanta Straży Bezpieczeństwa twierdzącego, że wiece pod gołym niebem zakazane.

6. czerwca udaremniony wiec polski w Parparach.

13. czerwca zaburzony wiec polski w Schöwiese przez ks. Niemca-hakatystę ks. Mayske'go.

20. czerwca udaremniony wiec polski w Parparach przez podwachmistrza Kaschke'go.

21. czerwca zagarnięto w Malborgu kurjerowi Jaskólskiemu worki z gazetami i różne paczki wartościowe w oczach członków policji plebiscytowej.

Poraniono w czerwcu w Prabutach 2-ch kurjerów z polskimi gazetami, tak samo w Prabutach znowu 2-ch kurjerów.

W nocy dnia 22. i 23. czerwca w Kwidzynie zdzierali miejscowi stróże nocni odezwy nalepiane przez Polaków. Dnia 24. zrywano gwałtem w Kwidzynie w biały dzień kurjerom naszym odezwy a ponalepiane poździerano, rezultat wszystkiego bójka na ulicy, niemcy uzbrojeni w sztylety żołnierskie, oraz pręty żelazne.

Odwrotna strona medalu: w Malborgu odbył się za pozwoleniem włoskiego majora Brigidi „Deutscher Tag“. W dniu tym policja miejska ubrała się w galowy mundur pruski z Pickelhaubami. Miasto ubrano w chorągwie pruskie. Nawet na sądzie wisiała chorągiew pruska z orłem pruskim. Na zamku malborskim umieszczono tak samo chorągiew pruską, nikt ich nie zdarł, chociaż wisieć tam orły pruskie nie powinny.

Zasadą każdego plebiscytu jest wolność propagandy. Jeśli tej wolności niema, w takim razie staje się plebiscyt tylko komedją.

Konstatujemy, że Polacy na terenie plebiscytowym wolności propagandy nie mieli.

Wrażenie na ludność polską fatalne.

Oto widziano, że wolno uprawiać Niemcom wszystko. Wszystko co niemieckie, dozwolone, tak jak było za czasów Wilhelma II. Wszystko co Polskie jest zakazane, jeśli Niemcy polską chorągiew zedrą i zbezczeszczą ujdzie im to bezkarnie tak samo jak za czasów Wilhelma II.

c) Konstatujemy dalej, że niewolno Polakom do dzisiaj zakładać szkół, szkółek polskich.

I tu rozczarowanie, i na tem polu widzi lud polski, że niewypełniono tego, co podług umowy dnia 9. stycznia 1920 r. stać się miało.

d) W umowie z dnia 9. stycznia 1920 r. mówi (cfr. Dispositions... B. Fonctionnement du régime).

l) * En ce qui concerne les services administratifs d'ordre politique et judiciaire, toute relation de ses servs avec les gouvernements allemands, prussien ou provincial sera suspendue a partir du moment de la prise de pouvoir des Commissions.

I oto rozporządzenie zostało tylko na papierze. Koleje, poczta jak dawniej tak dzisiaj są w łączności z pruskimi władzami a także i w Kwidzynie, Elblągu, listy przychodzące z Polski na teren plebiscytowy przechodzą przez cenzurę niemiecką.

c) Polacy opierając się na artykule 97. Traktatu Wersalskiego oczekiwali natychmiastowego usunięcia urzędników pruskich, tego największego wroga Polaków, który ich zawsze i wszędzie terroryzował — lecz i tu znowu rozczarowanie. Wydalony został jedynie prezes rejencji.

f) Umowa 9. 1. 20. opiewa w Dispositions.... C. Mesures d'exécution imédiates. Ils (les fonctionnaires) s'engageront a remplir en toute conscicure leurs devoirs, et a s'abstenir de toute pression a l'égard de la population.

I to się nie dzieje:

a) Landraci mają wprawdzie adjunktów polskich, lecz urzędowo rządzi jak dawniej landrat pruski i prowadzi propagandę niemiecką.

Przykład landrat v. Auvers w Sztumie i jego koledzy, o których usunięcie Polacy kilkakrotnie nadaremnie prosili. A przecież powodów do usunięcia aż za wiele, — między innymi przytaczamy następujące fakta: landraci obszaru plebiscytowego wystawiają fałszywe paszporty tutejszym niemcom nie pochodzącym wcale z tego obszaru i nie będącym stałymi mieszkańcami tutejszymi. Tak p. Benita v. Villon i Selma v. Wadenstjerna z Kurlandji dawne poddane rosyjskie mają paszporty wystawione przez landrata suskiego (Rosenberg). Józefina Dąbrzalska z Brodnicy poddana polska, miała paszport wydany przez landrata kwidzyńskiego tak samo Adolf Griegentrog z Olsztyna miał paszport wysta-

*) To co dotyczy służby administracyjnej, przepisy polityczne i prawne wszelkie urzędowe czynności z rządem niemieckim, pruskim lub prowincjonalnym będą zawieszone w czynnościach do chwili przejęcia władzy przez komisję.

wiony przez tegoż landrata. Ci sami landraci rozdają książeczki paszportowe Niemcom, którzy je wypełniają sami własnym piśmem. Przedłożono nam trzy takie paszporty, które nie były opatrzone ani podpisem, ani pieczęcią landratów. Nazwiska tych osób: Hans Carns i Hedwig Carns z domu Ritter z Prabut, paszporty z landratury suskiej (Rosenberg), Ernst Wittek, paszporty landratury kwidzyńskiej. Z powyższego wynika, że każdy Niemiec nie zależnie od tego skąd pochodzi i gdzie mieszka może otrzymać paszport jako by był tutejszym mieszkańcem i przez to został uprawnionym do głosowania.

g) Nauczyciele niemieccy, wszyscy członkowie Heimatsvereinów uprawiają propagandę niemiecką w szkołach i poza szkołą, niesprawiedliwie traktują dzieci polskie nie szczędząc razów ani plag; dzieci szkolne roznoszą odezwy niemieckie szkalujące wszystko co Polskie. Stary system pruski i terror jaki był dawniej tak i dzisiaj panuje.

h) Kler katolicki niemiecki, powołany do głoszenia miłości chrześcijańskiej w nienawiści swej przesadza się w usługach propagandy niemieckiej. Taki proboszcz Pingel z Malboga, proboszcz Mayske — z ohydzą publicznie wszystko co Polskie, z ust, z których powinna płynąć prawda, płyną publicznie fałszy i oszczerstwa.

Proboszcz Mayske stawil do prezesa rejencji w Królewcu (Königsberg) wniosek o z prezentowanie mu dwóch tysięcy marek, celem wyrestaurowania sił swoich, starganych anty-polską propagandą.

1) Dispositions concernant l'entrée.... F. 2 mówi: „Aucune organisation au contingent armée ne sera maintenu dans les territoires de plébiscite.....”

Konstatujemy fakt, że i to się nie stało.

Pozostała bowiem aż do połowy maja w Kwidzynie t. zw. Sicherheitswehr, która nie była policją, lecz wojskiem. Włoscy żołnierze otrzymali rozkaz salutowania oficerów Sicherheitswehr, a więc Włosi uważali Sicher-

*) Dyspozycja dotycząca wówi: żadna organizacja na konstynencie, uzbrojona, nie będzie cierpiana na terytorjum plebiscytowem.

heitswehr jako żołnierzy, inaczej nie byłby taki rozkaz wyszedł.

Konstatujemy, że podług Dispositions concernant l'évacuation des territoires d'Allenstein et Marienwerder... 2 miał być teren w Kwidzynie ewakuowany w czasie 17—19 dni, a Sicherheitswehr rozwiązano dopiero w pierwszej połowie maja!!!

W Malborgu miało nastąpić ewakuowanie 20—21 dni a nastąpiło dopiero w początku czerwca!!!

Konstatujemy, że ewakuowanie to było iluzoryczne bo ci sami oficerowie dawniejszej Sicherheitswehr, oraz agenci tej organizacji wstąpili na nowo do szeregów utworzonej policji plebiscytowej!!!

j) Konstatujemy fakt, że Komisja Międzynarodowa **stosunków ekonomicznych z Niemcami nie zerwała, a z Polską żadnych stosunków ekonomicznych nie nawiązała.** Fakt ten najfatalniej wpłynął na ludność polską a szanse Niemców **jeszcze więcej polepszył.**

k) Konstatujemy, że listy głosowania za rychło były zamknięte, że w wydziałach plebiscytowych poszczególnych gmin Niemcy usuwali w każdy bądź sposób członków polskich ignorując ich słuszne żądania i protesty, nie uznawając przewodniczących polskich i przeszkadzając im w dostatecznej kontroli list przez zabieranie tychże, oraz całego materiału do swoich mieszkań prywatnych.

Że wydziały plebiscytowe nie zastosowały się do rozporządzeń regulaminu plebiscytowego, nie zamykając list głosowania w czasie wyznaczonym, lecz o ile było dla nich korzystne jeszcze przed terminem lub kilka dni później, nie uznawając wniosków pisanych po polsku, utrudniając zapisywanie Polakom, żądanie najrozmaitszych w rzeczywistości niepotrzebnych dokumentów i popierając propagandę niemiecką w swych broszurach.

Że wydziały plebiscytowe zapisywali wbrew protestom członków polskich, dużo osób nie mających prawa do głosowania, zapisując osoby na podstawie nie wystarczających albo nawet bez dokumentów, zamieszczając je w li-

stach podwójnie, niszcząc wnioski polskie i zmieniając listy, skreślając i przepisywując na korzyść Niemców.

Że urzędy i urzędnicy niemieccy postępowali wprost z niesłychaną stroniczością odmawiając wystawienia poświadczeń Polakom, odrzucając potwierdzenie wniosków pisanych po polsku pracując kartotekami i rejestrami fałszywymi niedokładnie i błędnie prowadzonymi, tak, że nawet zmarłych do list zapisywano.

1) Konstatujemy dalej.

1. Że napada się Polaków w biały dzień na dworcach i w pociągach, a nawet często w mieszkaniach.
2. Odgraża się Polakom ustnie i piśmiennie pobiciem i śmiercią.
2. Grozi się w odezwach i w gazetach, iż Polacy na urzędach, którzy za Polską głosować będą, po ewentualnem zwycięstwie Niemców natychmiast chleba pozbawieni zostaną.
4. Wypowiada się polskim gospodarzom, przedsiębiorcom, którzy się do polskości przyznawają „ze względów politycznych“ kapitały; bojkotuje się także ekonomicznie tych Niemców, którzy z Polakami sympatyzują.
5. Wydała się obecnie ze służby Polaków biorących w wiecach i pochodach polskich udział.
6. Sędzia Pormann w Malborgu rozkazał p. L..... w Sztumie, osądzonego na cztery miesiące więzienia za przestąpienie ceny maksymalnej, **wbrew prawu, natychmiast aresztować, motywując to tem, że p. L. jest Polakiem i tak blisko granica polska.**

To wszystko nie bajki, lecz fakta, smutne fakta, na które liczne mamy dowody.

Wobec tego oświadczamy Mocarstwom Sprzymierzonym:

1. Protestujemy najuroczyściej przeciw takiemu plebiscytowi.
2. Protestujemy najuroczyściej przeciw wynikowi głosowania.

3. Oświadczamy, że czujemy się najgłębiej pokrzywdzeni.

4. Protestujemy najuroczyściej przeciw przynależności do Prus Wschodnich, bo pod niemcami żyć nie możemy, nie chcemy i niech się dzieje co chce, żyć nie będziemy!

Warmiński Komitet Plebiscytowy.

K w i d z y ń, dnia 4. lipca 1920.

{—} Ks. A. Ludwiczak
prezes.

pieczęć

{—} prof. Tad. Dykier
sekr. gen.

Szkic noty w sprawie ustalenia granic na obszarze dokonanego plebiscytu: Kwidzyna-Olsztyn.

Wynik plebiscytu odbytego dnia 11. lipca w Kwidzynie i w Olsztynie nie był niespodzianką nawet dla Polaków. Faktyczne pozostawienie całej administracji na obszarze obu plebiscytów w rękach Niemców, a rozwinięcie teroru z ich strony względem Polaków do miary, nigdy w tych obszarach nie stosowanej, przesądzało wynik plebiscytu z góry. Jeśli nacisk administracyjny, wywierany w tych okolicach na ludność polską zwłaszcza od r. 1905, w którym powstała rejencja Olsztyńska, wystarczał by jedna piąta część gmin tej rejencji podczas jednego ze spisów ludności 1905, lub 1910. przewagę języka niemieckiego jako ojczystego, a podczas drugiego spisu (1905 lub 1910) zaprzeczyła powyższemu zeznaniu, i język polski jako swój ojczysty podała, to było to dostateczną miarą uległości tamtejszego społeczeństwa polskiego względem Niemców i ich wpływom, które oni podczas plebiscytu terorem i groźbą represji po ewentualnie nieudalym na rzecz Polski wyniku głosowania wzmo-cnili i rozpowszechnili. Świeże zupełnie i dotkliwe klęski, które spadły na Polskę przyczyniły się też niewątpliwie do powiększenia rozmiarów polskiej klęski plebiscytowej, gdy głosujący wobec buty i zewnętrznych objawów potęgi Niemców na obszarze plebiscytowym mieli sposobność zapomnieć o niedawnym i zgoła nie zasklepionym pogromie Niemców.

Mimo wszakże tak ujemnego dla Polaków wyniku próby samostanowienia o sobie na obszarze położonym na wschód od Wisły, Mocarstwa decydujące o uregulowaniu granic między Polską, a Prusami Wschodnimi, nie zechcą wyeliminować względów etnograficznych przy powzięciu swej decyzji.

Prof. R. H. Lord pisze w swem słynnym studjum „The second Partition of Poland“ (Cambridge, Harvard University

Press) w tej sprawie co następuje: „*) The policy of colonization, expropriation, and persecution, which the Prussian government has been conducting against the Poles for thirty years, has hitherto failed not only to Germanize the Polish districts, but even to prevent the Poles from peacefully conquering new territory for instance, in East Prussia and Silesia. Prussia is faced by the danger of seeing her eastern provinces slowly but surely Polonized and lost to German nationality.“

Cały szereg najpoważniejszych studjów niemieckich, aby tylko wspomnieć księcia „Bülowa“, „Deutsche Politik“ („Imperial Germany“, London, 1914, pp. 325), Bernhard'a: „Das polnische Gemeinwesen im Preuss. Staate. II. Aufl. Leipzig 1910, albo głośną pracę zbiorową „Preuss. Städte im Gebiete des polnischen Nationalitätenkampfes“, wydane przez Verein für Sozialpolitik (Leipzig 1909), godzą się w tym kierunku że polityczne upośledzenie Polaków w Niemczech jest dla nich najpotężniejszym bodźcem do organizacji walki gospodarczej z Niemcami, której pierwszorzędnym instrumentem są polskie spółki kredytowe. Czem są polskie spółki pod względem politycznym świadczy literatura niemiecka, którą częściowo powyżej zacytowaliśmy, na jakiej zaś wyżynie stoją pod względem organizacyjnym niech służy świadectwo prezesa Międzynarodowego Związku kooperatystycznego Henry W. Wolff w jego dziele: „Peoples Banks a record of social and economic succes“ (London 1910). „Jakość tych banków ludowych, pisze Wolff, niech osądzona będzie potokiem wzrastających oszczędności, które im się udało zebrać, a które dowodzą po pierwsze, że spółki te mają zaufanie, po drugie, że umieją utrzymać skrupulatnie czystość w interesach. Sądzone z tego punktu spółki polskie zdziałały cuda.“

Otóż nie można tracić z oczu faktu, że polskie spółki kredytowe na obszarze przegranego przez Polaków plebiscytu, w powiecie Sztumskim, znajdują się na najwyższym stopniu rozwoju (suma oszczędności złożonych w spółkach polskich obliczona na jednego mieszkańca Polaka wynosi podług danych

*) Polityka kolonizacyjna, wywłaszczenia i przesiedleń którą rząd pruski prowadził przez przeciąg trzydziestu lat przeciwko Polakom nie spełniła dotychczas swego zadania w germanizacji polskich dzielnic, ale przez to grozi Prusom nawet niebezpieczeństwo oderwania wschodnich prowincji które polonizują się wolno ale pewno ze zglubą dla niemieckiej nacji.

z r. 1912. 240 marek, suma oszczędności niemieckich obliczona na jednego Niemca natomiast tylko 103 Marek, (a przez założenie pierwszego polskiego banku ludowego w Olsztynie w r. 1911. został zrobiony wyłom w ekonomicznej zależności, w której nawet polski lud na Warmji do ostatnich lat od Niemców i ich ekonomicznej organizacji w zupełności pozostawał.

Nie należy z drugiej strony pomijać faktu, że lud polski na Warmji w całości katolicki, mający żywą tradycję państwową przynależności do Polski, ma niewątpliwe uświadomienie narodowe polskie, ma swą polską prasę, że to uświadomienie zaczęło się wdzierać głęboko także w ewangelicki lud mazurski, czego najlepszym dowodem, że nie tylko na Warmji, ale nawet w skrajnym wschodnim powiecie łeckim Elk (Lyck) podczas wyborów do parlamentu zdobywali polscy kandydaci po przeszło 10 000 głosów.

Wprawdzie to uświadomienie narodowe nie znalazło wyrazu w głosowaniu plebiscytowym z przyczyn wspomnianych, popartych smutnymi okolicznościami, w których się Polska w ostatniej chwili znalazła. Wszakże nie należy zapominać, że akcja plebiscytowa, jakkolwiek ze strony polskiej zaangażowanej ze wszech stron, zapewne słaby, przecież była pierwszą walką Polaków o ziemię Mazurów i Warmjaków, że te ludy polskie, pod rządami Prus w najwyższym stopniu upośledzone, niemające żadnego chłopskiego przedstawiciela w parlamencie niemieckim, gdzieby się mogły zetknąć z Kołem Polskiem i jego działalnością, utrzymywane w przesądzie jakoby istniała tylko jedna, wyższa, niemiecka cywilizacja, zapoznały się mimowoli z przedstawicielami cywilizacji polskiej, której istnienie było we Wschodnich Prusach najstarszą i oficjalnie tajoną.

W najbliższym czasie, gdy tylko ucichną odgłosy klęski budzącego się do nowego życia państwa polskiego, gdy to państwo rozpocznie pokojową odbudowę, polski lud Warmji i Mazowsza pruskiego zrozumie przeżycie swoje z okresu walki plebiscytowej zupełnie inaczej, przypomni sobie udział polskiej inteligencji w walce o ten kraj, będzie miał przed sobą obraz nowego państwa, w którym wszystkie warstwy są równouprawnione, w którym lud wiejski, na pruskim Mazowszu pod rządami pruskiemi politycznie od wszelkiej pracy odsunięty, tak wielką

odgrywa rolę, przypomni sobie wtedy gorące te słowa wypowiedziane za Polską przez „Swoich“ przez Hugona Barkego, Adolfa Rondtalera, a nawet przez Fr. Lejka, który następnie sprawę polską porzucił, przypomni sobie pełną zapału i poświęcenia pracę warmijskich Polaków, Pieniężnego i Baczewskiego, aby nie wspominać licznych innych, którzy w perspektywie czasu wyrosną w oczach polskiej ludności na bohaterów, którzy poważyli się wszcząć walkę z taką potęgą, za jaką ów lud polski przywykł był uważać rząd pruski.

I powstanie na Warmji i na Mazurach w najbliższym czasie irrydenta polska, zarzewie nowych i nieustających niepokojów. Temu mogą Mocarstwa przeciwdziałać, do tego nie dopuścić przez odpowiednie uregulowanie granic na obszarach plebiscytowych.

Wprawdzie ogromna przewaga obu terytoriów plebiscytowych ciąży naturalną komunikacją do Polski i to jest moment, którego nie można pomijać, który znajdzie swój wyraz wkrótce i w dążności całego ludu, na którego działać będzie i cały szereg momentów moralnych, bardzo doniosłych, jakkolwiek trudno dających się ściśle odważyć.

Faktem jest, że wszystkie naturalne drogi komunikacyjne, przedewszystkiem wodne, które wyznaczają bieg wszelkich innych dróg spływają z obszarów plebiscytowych do Wisły, i to do Wisły średniej, w obszarze dawnego król. Kongresowego. Jedynie cząstki powiatu Suskiego (Rosenberg) koło Deutsch Eylau (Iława) i północna część Ostródzkiego (Osterode) wiążą się za pośrednictwem Kanału Górnego (Oberländischer Kanal) z Elblągiem, a części pow. Olsztyńskiego i Reszelskiego w dorzeczcu zupełnie nie uregulowanej i trudnej do poprawienia Łyny (Alle) są połączone z Pregolą (Pregel) i Królewcem (Königsberg). Nawet wschodnie części rejencji Olsztyńskiej, powiat Lecki (Lötzen) i Jańsborski (Johannisburg) są wprost związane komunikacyjnie z Wisłą za pomocą naturalnej sieci dróg wodnych, łączących wielkie jeziora mazurskie z Piskiem i Wisłą; jest znamienne, że północna część drogi wodnej, tzw. kanał Mazurski, który ma łączyć wielkie jeziora z Łyną (Alle) i Królewcem nie jest do tej pory z powodu większych trudności naturalnych zbudowany.

Licząc się jednak z faktycznym stanem rzeczy, wyrażonym nie tyle wynikiem plebiscytu, ile przekonaniem o niedostatecznym uświadomieniu narodowem Mazurów w obszarze wschodnich powiatów, a uwzględniając przede wszystkim momenty natury gospodarczej, modyfikowane tylko częściowo względami uświadomienia narodowego w Olsztyńskim, proponujemy na rzeczonych obszarach następujące rozgraniczenie Prus Wschodnich od Polski.

Od Neu-Horsterbusch punktu położonego nad Nogatem, 228 km. w górę od ujścia Nogatu, a 382 km. w dół od Głowy Mątańskiej (Montauer Spitze), aż do południowej granicy wsi Königsdorf granica biegnie równolegle do Nogatu w odległości 1 km. od tam ochronnych tej rzeki.

Motywy: Elbląg przyznany już Traktatem Prusom Wschodnim dla swych celów gospodarczych obywatel się bez Nogatu komunikując się ze światem wprost przez Zalew (Frisches Haff) bądź przez Weichsel-Haff-Kanal z Wisłą i Gdańskiem. Nogat w dół od Neu-Horsterbusch jest podrzędną drogą wodną dostępną dla statków nie nurzających się więcej niż 1 mtr., a tylko o 150 tonnach pojemności. Powyżej N. Horsterbusch Nogat jest dostępny dla okrętów o 400 t. pojemności, nurzających się o 2 m. głęboko, podczas gdy wody najdolniejszej Wisły noszą statki o pojemności 600—1000 ton. polsko-gdańskich.

Od Königsdorf, który pozostaje w Prusach Wschodnich biegnie granica ku południowemu wschodowi w ten sposób, że Losendorf, Trankwitz, Waplitz i Schönwiese pozostaje po polskiej, a Poslige, Lautensee, Christburg i Morainen pozostaje po stronie pruskiej.

Od D. Eylau biegnie granica ku wschodowi, a na południe od linii kolejowej: D. Eylau-Allenstein, w stałej 3 km. od niej odległości. Od Olsztyna biegnie granica ku południowemu wschodowi, w ten sposób, że Olsztyn pozostaje po stronie pruskiej, ale Schönweide po stronie polskiej. Po stronie polskiej pozostaną następnie miejscowości: Gr. Trinkhaus, Kalborn, Ieśniczówka Parden, Scheufelsdorf, Naraythen, Schwirgstein, Schodmark, Gr. Schiermanen, Finster-Dammerau, Radzienen i Gr. Leschienen.

Motywy: Traktat Wersalski stawia jako przewodnie zasady, któremi się będą Mocarstwa kierowały przez uregulowanie granic na obszarach plebiscytowych nie tyle wyniki plebiscytu, ile względy gospodarczo-komunikacyjne. W szczególności co do obszaru Kwidzyńskiego zastrzega Traktat przyznanie Polsce „w każdym razie na całym odcinku Wisły zupełny i całkowity nadzór rzeki, włączając w to brzek wschodni na takiej przestrzeni, która może okazać konieczną do jej uregulowania i ulepszenia.“

Otóż na całym obszarze powiatu Kwidzyńskiego prawobrzeżne Żuławy Wisły są 6—8 km. szerokie, leżą całe w obrębie naturalnej inundacji wiślanej ze stanowiska gospodarki wodnej nie dający się rozdzielić. Obszar ten jednolity wykracza daleko poza granice naturalnego (ale obwałowanego) zalewu wodami Wisły. Na wierzchołni powiatu Kwidzyńskiego i Suskiego znajduje się mianowicie kompleks jezior, z których główne jest jezioro Sorge. Z jeziora tego spływają dwie strugi, z których jedna naturalna, Liebe, a druga w znacznej mierze sztuczna to Młynówka Malborska. Obie te strugi, wraz z ich dopływami mają bardzo wielkie znaczenie dla odprowadzenia, (powodzionych wód Wisły. Sama Liebe ma na ogół bieg wód ustalony i uregulowany, a w dolinie Wisły tworząc szereg starorzeczy danego Nogatu) pierwotnie dopływ Wisły (ułatwia odpływ wód powodzionych) wezbranej Wisły. Wszakże nawet Liebe w odcinku biegu swego, w którym przelamuje się przez stromy brzeg Wisły ma spadek tak silny (przeciętny spadek na odcinku 31 km. długim wyżej Białki wynosi przeszło 2 pro mille), powodują poważne dla nich niebezpieczeństwo. Ale daleko bardziej groźne dla powodzi w dolinie Wisły są wody dzikich pod względem spadku wód Młynówki Malborskiej, a zwłaszcza potoku Heidemühlskiego, który na znacznej przestrzeni od punktu powyżej Mirahnen (w połowie drogi między Sztumem a Riesenburgiem) aż do ujścia w dolinę Wisły jest najściślejszym tego słowa znaczeniu górskim i dzikim potokiem. (Por. „Memel-Pregei und Weichselstrom“ Berlin 1899, Bda. IV., p. 20, 92, 195).

Opanowanie wodno-gospodarcze wód dolnej Wisły domaga się politycznego przyłączenia do Polski reszty po-

wiatu Kwidzyńskiego, znacznych części powiatu Sztumskiego i części powiatu Suskiego.

W ten sposób interesa gospodarki i komunikacji wodnej na dolnej Wiśle łączą się z pierwszorzędnymi interesami polskiej komunikacji lądowej, a mianowicie linii kolejowej: Gdańsk-Mława, której doniosłość dla Polski już w okresie Traktatu Wersalskiego tak została słusznie ocenioną, że mimo wydzielenia z całej rejencji Olsztyńskiej terenu plebiscytowego, odłączono z niej część powiatu Niborskiego, a mianowicie okręg Działdowski (Soldau), a to z tem szczególnem przeznaczeniem, by Polska mogła bez oporów ze strony niemieckiej korzystać z tej pierwszorzędnej dla połączenia się z morzem linii kolejowej. Póki obszary plebiscytowe znajdowały się w zarządzie Komisji Mocarstw, oczywiście nie doznawała Polska żadnych w użyciu tej linii trudności, wszakże z ustaleniem się granic Polska musi mieć zabezpieczone używanie tej linii bezsporne, a w stosunku do Prus jest to możliwe tylko przez wzięcie całej tej linii w posiadanie.

W dalszym ciągu projektowanej przez Polskę granicy powodowano się w oznaczeniu jej przebiegu w znacznie mniejszym stopniu względami etnograficznymi, przeświadczeniem o narodowym uświadomieniu Polaków Warmińskich wskazanymi przez interes Polski do dorzecza rzeki Omulew (jednego z głównych dopływów Narwi), a niemniej włącznie w obszar Polski Wielbarku (Willenberg), ważnego w przyszłości węzła kolejowego, łączącego polską sieć kolei nadmorskich z Ostrołęką, już dziś ważnym węzłem kolei śródlądowych.

Prócz względów gospodarki i komunikacji wodnej i lądowej, które za takim właśnie rozgraniczeniem Prus Wschodnich od Polski przemawiają, przytaczamy poniżej jeszcze wartość wywozu handlowego byłego Król. Kongresowego przez komorę Mławie i w Aleksandrowie, z których pierwsza jest obsłużona głównie przez kolej Gdańsk-Mława, a druga głównie przez kolej Gdańsk - Malborg - Kwidzyna-Grudziądz-Toruń.

Wywóz towarów przez Aleksandrów, a więc przez kolej Kwidzyńską miał w r. 1908 wartość 13.700.000 rubli,

przez Mławę zaś 15.134.000 rubli, jeśli zaś uwzględnimy pobliską Aleksandrowi, co prawda przeważnie wiślaną komorę w Nieszawie, to na Toruń i Kwidzyń odpływało z Król. Polskiego towarów za przeszło 22 miliony rubli, a więc więcej niż przez Sosnowiec, który był najważniejszą komorą dla wywozu z Król. Polskiego na Zachód. (Porówn. H. Radziszewski, Statystyka stosunków handl. Król. Polskiego, Warszawa 1910, jakoteż H. Tennenbaum, Bilans handlowy Król. Polskiego, Warszawa 1916).

Jeśli wszechstronna jakościowa i ilościowa ocena stosunków gospodarczych i komunikacyjnych uzasadniają taki a nie inny przebieg rozgraniczenia Prus W. od Polski, to nie należy też zupełnie pomijać i tych względów narodowościowych, które jak silny rozwój kooperatywy polskiej w Sztumskiem, jak odwieczne i niezatarte dziś relacje między ludnością polską Warmii a Polską całą, takie właśnie rozgraniczenie popierają, a przez uniknięcie nie odzownej w innym przypadku irrydenty, nadadzą takiemu rozgraniczeniu charakter pewności i trwałości.

*

*

*

W końcu uważa Rząd Polski za swój obowiązek przestrzedz przed pewnem niebezpieczeństwem w kwestji, którą ku czemu zachodzą słuszne obawy zechcą poruszyć Niemcy z okazji regulacji stosunków komunikacji transito między Prusami Wschodniemi a Niemcami.

§ 97. Traktatu Wersalskiego w 5-tej linii przewiduje wydanie regulaminu, ułożonego przez Mocarstwa, a „zapewniającego ludności Prus Wschodnich na słusznych warunkach dostęp do Wisły i korzystanie z niej tak dla tej ludności, jak dla jej towarów bądź statków i z pełnem uwzględnieniem jej potrzeb.

W związku z tym postanowieniem pozostaje § 89, mocą którego gwarantuje Polska już w okresie poprzedzającym ustalenie granic drogą plebiscytu“ wolność tranzytu osobom, towarom, okrętom.... przechodzącym z Prus Wschodnich do

reszty Niemiec lub odwrotnie, przez terytorjum Polski, włączając w to jej wody terytorjalne....". § 98. Traktatu reguluje te stosunki w okresie ustalenia granic drogą plebiscytu, a to w ten sposób, że zapewnia zawarcie konwencji między Niemcami a Polską, ewentualnie pod kontrolą Ligii Narodów, która to konwencja „zabezpieczy z jednej strony Niemców zupełnie i odpowiednie ułatwienia w komunikacji kolejowej między pozostałą częścią Niemiec a Prusami Wsch. poprzez terytorjum polskie, z drugiej zaś, Polsce także same ułatwienia w jej komunikacji z Wolnem M. Gdańskiem poprzez terytorjum niemieckie, które mogłyby się znaleźć na prawym brzegu Wisły między Polską a W. M. Gdańskiem“.

Konwencja, która w najbliższym czasie będzie zawartą między Polską a Niemcami na podstawie § 98, jakoteż regulamin ułożony przez Mocarstwa na mocy § 97. Traktatu zagwarantują Niemcom i Polsce wszelkie możliwe udogodnienia komunikacyjne przez terytorja polskie względnie niemieckie, wszakże Polska musi się jak najbardziej stanowczo zastrzedz przeciw wszelkim zakusom niemieckim, które by zamierzały z tytułu udogodnień komunikacyjnych w jakikolwiek sposób naruszyć polską suwerenność nad wodami terytorjalnymi Wisły, zagwarantowaną Polsce Traktatem bez względu na wynik plebiscytu na całym odcinku Wisły między Polską a Prusami Wsch. (§ 97, a linja 4-ta: „Pozostawiając w każdym razie Polsce na całym odcinku Wisły zupełny i całkowity nadzór rzeki“), a nawet na obszarze W. M. Gdańska (§ 104, p. 3 i 4).

Przeciwko wszelakiemu dążeniu do umiędzynarodowienia Wisły z racji interesów wschodnio-pruskich względnie niemieckich przemawiają zasady Traktatu z jednej strony a stosunki faktyczne i analogie historyczne z drugiej strony.

Z zasad Traktatu wystarczy nam się powołać na drugą linję § 332, określającą równouprawnienie wszystkich pawilonów na rzekach międzynarodowych, z tem jednak wyraźnym dodatkiem, że „statki niemieckie nie będą mogły uprawiać przewozu liniami regularnymi podróźnych i towarów pomiędzy portami jednego i tego samego Mocarstwa

sprzymierzonego lub stowarzyszonego bez specjalnego na to z jego strony zezwolenia“.

Powyższy ustęp Traktatu aż nadto wyraźnie określa brak zaufania do lojalności niemieckiej względem umów międzynarodowych i wynikającego stąd niebezpieczeństwa nawet dla państw w stosunku do Niemiec pod każdym względem uprzywilejowanych. Jakże wielkiem musiałoby to niebezpieczeństwo być dla Polski, od zachodu, poł. zachodu i półn. wschodu przez Niemcy osaczonej, a wewnątrz przez półtora wiekową pracę kolonizacyjną, polityczną i ekonomiczną do pewnego stopnia rozluźnioną i wpływom niemieckim o tyle dostępną, o ile znajomość stosunków polskich daje Niemcom w konkurencji z innymi narodami niewątpliwą przewagę.

Należy uważać niemal na pewnik, że umiędzynarodowienie Wisły nietylko zabiłoby zupełnie rozwój polskiego transportu na wodach sieci Wisły, ale wykluczyłoby od współpracy i konkurencji wszelkie inne pawilony.

Ale te gospodarcze tendencje noszą w sobie konieczny zaród tendencji politycznych, dla Polski najgroźniejszych, zakorzenionych tradycyjnie w psychice państwa pruskiego, i wychowanego przezeń społeczeństwa, które tak świetnie scharakteryzował prof. R. H. Lord, w cytowanym poniżej dziele:

Oto słowa Prof. Lorda: „¹⁾ Prussia was of necessity the per sistent enemy of Poland. Succeeding te the inheritance of the Teutonic Order, the Hohenzollerns had fallen heirs to the ancient rivalry between that Order and Poland for the possession of the coastland around the nouth of the Vistula, the control of which was of vital importance to both conte-

^{*)} Prusy były z konieczności nieprzejednanym wrogiem Polski. Zgodnie z spuścizną zakonu krzyżackiego przejęli Hohenzollernowie starą nienawiść między zakonem a Polską by pozyskać ziemie leżące przy ujściu Wisły, gdyż nadzór nad nią był dla obydwu stron niezmierznie ważny. Rozwój dla silnych Prus jak i zarazem dla silnej Polski nie był możliwy, rozróżnienie jednego kraju było tylko możliwe na koszt drugiego. Bardziej niż którekolwiek inne ościennie państwo były Prusy zainteresowane, by rozbiór Rzeczypospolitej Polskiej popierać gdyż rozrzucone państewka Hohenzollernów mogły być tylko związane przez aneksję ziemi polskiej. Aby Prusy (Książęce) połączyć z Pomeranią potrzebowali (Hohenzollernowie) część ziemi polskiej by (w dalszym ciągu) połączyć Śląsk z Prusami Książęcami. Myśl rozbioru Polski była dziedziczną w domu Hohenzollernów już od czasów „Wielkiego Elektora“ (grosser Kurfürst) myśl owa była popierana i pielęgnowana przez każdego najmniejszym nowem i powracającym się kryzys na północy, w wierze której hasłem było: „teraz albo nigdy“.

stants. There was not room enough here for the coexistence of a strong Poland and a strong Prussia: one could rise only at the expense of the other. More than any other neighboring power, Prussia was interested in promoting the disruction of the Republic, for the scattered territories of the Hohenzollerns could be bound to — gether only by the annexation of Polish lands. Polish Prussia was needed in order — to unite East Prussia with Pomerania; a part of Great Poland, in order to connect Silesia with East Prussia..... The idea of dismemberment of Poland, hereditary in the House, of Hohenzollern from the time of Great Elector, was brought forward and furbished up a new at each recurring crisis in the North, in the half desparate belief that it was *aut nunc aut nunquam*“ (Introduction, p. 39, 40).

• Brak wszelkiego gospodarczego interesu ze strony Prus Wschodnich do sieci wód Wisły wskazuje dostatecznie właściwe Niemców intencje w ich staraniach i zabiegach o umiędzynarodowienie Wisły.

Oto jedynie czynnym i portami nad dolną Wisłą były w r. 1912: Toruń (102.000 ton ładunku i 789.000 ton tranzitu z Król. Polskiego Kongresowego), Solec (Schulitz z 3.300 ton ładunku), Brahemünde (Ujście śluza Brdy, z 772.000 ton ładunku), Gniew (Möwe z 400 ton ładunku), Gdańsk-Nowoujście (Danzig-Neufahrwasser z 822.000 ton ładunku jakoteż w delcie w obrębie W. M. Gdańska. Wszystkie powyżej wymienione porty znajdują się po lewym brzegu Wisły, brzeg prawy, do którego mają Prusy już dostęp za pośrednictwem Elbląga nie mają ani jednego portu nad Wisłą. I nic w tem dziwnego, wszak Prusy Wschodnie należą do najlepiej w drogi wodne zaopatrzonych krajów na świecie. Prusy Wschodnie posiadają drogę Niemna i Pregoly pod względem obrotów towarowych przecięgające Wisłę, mają tak potężne drogi wodne jak Gilge, Minge, Deime, a prócz tego mniejsze jak Timber, Łynę (Alle), drogę wodną Mazurską a od czasu przyłączenia Elbląga do Prus Wschodnich także rzekę Elbląską i łączący się z nią system wód Kanału górnego (Oberlandkanal). Nie należy zapominać, że Kanał górny swą siecią wodną zbliża się bardzo do Wisły i tłumaczy w znacznem stopniu brak interesu ko-

munikacyjnego Wisły dla mieszkańców prawego, wschodniego brzegu tej rzeki.

(Daty drugostronne podług dzieła oficjalnego: Verkehr und Wasserstände auf d. deutschen Binnenwasserstrassen i. J. 1912. Statistik d. deutschen Reichs. Bd. 265, Teil I und II.)

Wszelkie usiłowania niemieckie skierowane ku międzynarodowieniu Wisły, pozbawione jakiegokolwiek bezpośredniego interesu gospodarczego, zdążałyby do podkopania polskiej pracy gospodarczej i komunikacyjnej na Wiśle i jej dopływach, do wykluczenia wszelkiej w tej pracy konkurencji, a przede wszystkim do odprowadzenia polskich frachtów do niemieckich naturalnych i sztucznych dróg wodnych na zachód ze szkodą Polski i Gdańska, który poświęcony daleko idącym celom politycznym pruskim rozerwania związku między poszczególnymi częściami narodu polskiego, Wisłą spojonego, z wielkiego portu handlowego jeszcze w początku XIX. wieku upadł pod rządami pruskimi do rządu najmniejszych.

Na to Polska nie może zezwolić, w tym też kierunku liczy Polska na jaknajgorliwsze poparcie Mocarstw zaprzyjaźnionych.

*

*

*

Rehapiując Polski Rząd przedkłada Mocarstwom do rozważenia i zatwierdzenia opisany powyżej bieg rozgraniczenia Prus Wschodnich od Polski, który opiera się na motywach natury gospodarczej, a przede wszystkim na warunkach wskazanych przez gospodarke wodną Wisły. Gdy od ujścia rzeki Ossa do Białej Góry powyżej Malbarga prawobrzeżny obszar inundacyjny Wisły jest 6—8 km. szeroki, przeto cały wraz z wysokim brzegiem, na którym wznosi się miasto Kwidzyna musi należeć do Polski. Wszakże potrzeby gospodarki wodnej Wisły wymagają nie odzowne rozszerzenie politycznego terytorjum Polski dalej na wschód. W odcinku tym aż do Malbarga wpada do Wisły cały szereg strug wodnych płynących z wyżyny Kwidzyńskiej i Suskiej, które w dolnym biegu mają

spadek tak bystry, że zachowują się jak dzikie potoki, które muszą być regulowane wraz i stosownie do potrzeb Wisły i jej niziny inundacyjnej. Całe dorzecze Liebe aż do systemu jeziora Sorge musi należeć do Polski ze względu na potrzeby regulacji, ulepszenia i utrzymania Wisły w dzisiejszym bodaj stanie. W ten sposób zasięg interesów gospodarki Wisłą przesuwają granice Polski aż do drogi Gdańsk-Mława, której doniosłość dla Polski ocenił Traktat Wersalski, przyznając jej okręg Działdowski, jakkolwiek całą rejencję Olsztyńską przeznaczył do plebiscytu, li tylko dla tego, by Polsce zapewnić używanie kolei Gdańsk-Mława w zupełnej od Prus niezależności.

Przedwojenna statystyka komor celnych w Mławie i Aleksandrowie nad Wisłą wyżej Torunia wskazuje na doniosłość kolei Gdańsk-Mława i Gdańsk-Kwidzyna-Toruń dla polskich stosunków gospodarczych.

Potrzeba połączenia polskiej sieci dróg nadmorskich z węzłem kolei w Ostrołęce tłumaczy interes państwa Polskiego do części powiatu Olsztyńskiego i Szczycińskiego; idzie tu w szczególności o punkt kolejowy w Wielbarku (Willenberg), który do takiego pośrednictwa komunikacyjnego doskonale się nadaje.

Rząd Polski przygotowuje projekt Konwencji zapewniającej Prusom Wschodnim zupełną wolność komunikacyjną z Niemcami, wszakże musi się jaknajbardziej stanowczo bronić przeciw wszelakiemu ukróceniu suwerenności Polski nad Wisłą z tytułu rzekomych interesów Prus Wschodnich do Wisły. Takich interesów nie było nigdy nawet wtedy, gdy Prusy Wschodnie wraz z całą dolną Wisłą należały w skład tego samego pruskiego ustroju państwowego. Poniżej Torunia nie było ani jednego portu czynnego nad dolną Wisłą! (sic!) Wisła jest rzeką związaną z jedynymi interesami Polski i Gdańska. Nawet Elbląg terytorjalnie przypierający do Nogatu przypiera do tej części dolnej, która jest pod względem komunikacyjnym niemał bez wartości (!) Elbląg komunikuje się przeto ze światem za pomocą Haffu, a z Wisłą i Gdańskiem za pomocą Weichsel-Haff-Kanal.

W końcu Rząd Polski prosi Mocarstwa usilnie, aby postanowienia Traktatu, (§ 97, a linja 4-ta ostatni wiersz) zabra-

niające Niemcom wznoszenie jakichkolwiek fortyfikacji na obszarze, który uzyskają na drodze plebiscytu został odpowiednio zagwarantowany. Przy powyższej propozycji granic z warunkiem tym się liczone.

Wreszcie nie może Rząd Polski zaniedbać swych obowiązków względem tych Polaków, którzy w tak ciężkiej dla Państwa chwili stanęli przy głosowaniu plebiscytowem po stronie Polski. W tym celu wnosi Rząd Polski:

1. Dopuszczenie opcji dwuletniej dla wszystkich mieszkańców terytorjów plebiscytowych wolnego dla wyboru obywatelstwa, polskiego czy niemieckiego, a w każdym razie zapewnienia tym, którzy głosowali za Polską zupełnej swobody i nieukrócenia ich praw obywatelskich.

Kraków, dnia 14. lipca 1920.

podpis: (—) *E. Romer.*

Ref. Prof. *E. Romer.*

Memorjał

**Komitetu Plebiscytowego Warmijskiego złożony przez gen.
sekretarza prof. Tadeusza Dykier'a dnia 30. lipca 1920 r.
Wysokiej Radzie Sprzymierzonych i Skojarzonych Mocarstw
w Paryżu.**

A.

PROTESTUJEMY.

- 1) nie wykonano tego, co było postanowione traktatem wersalskim jak usunięcie wojska niemieckiego i urzędników niemieckich (§ 97).
- 2) nie wykonano nawet tego, co było postanowione umową między generałem Le Rond a panem Simson dnia 9. 1. 20. jak równouprawnienie ludności polskiej — usunięcie wpływów urzędów pruskich na sądownictwo.
- 3) nie dano Polakom wolności propagandy — przeciwnie, największy panował terror.
- 4) Niemcy sfalszowali listy wyborców.
- 5) nawet przy samem głosowaniu Niemcy przekupstwem, terrorem i fałszowaniem operowali.

Przeto ani ludność polska terenu plebiscytowego, ani naród polski — ani też Rząd Polski takiego plebiscytu i wyniku głosowania nigdy uznać nie mogą i rezerwują sobie dalsze prawa co do ziem nad Wisłą i na Warmji położonych.

Historja wyda kiedyś najostrzejszy sąd o tej komedji — parodji plebiscytowej i będzie musiała bez miłosierdzia potępić tych, którzy z plebiscytu tylko farsę urządzili.

B.

Traktat wersalski orzekł: iż nietylko samo głosowanie, lecz względy gospodarcze, ekonomiczne o przynależności ziem terenu plebiscytowego rozstrzygnąć mają.

- a) Wisła: „Prusy Wschodnie żadnego, ale to absolutnie żadnego interesu gospodarczego w posiadaniu Wisły nie mają.

- 1) Niemcy oświadczają: że Polsce ani pięćdziesiąt ziem dać nie mogą.
 - 2) Za czasów Królestwa Pruskiego nic absolutnie Prus Wschodnich z Wisłą nie łączyło.
 - 3) Prusy Wschodnie mają obfitość dróg wodnych, zupełnie wolnych: Memel, Pregel, Gilge, Minge, Deime, dalej mniejsze drogi jak: Timber, Leine, Oberlandkanel, wodną drogę mazurską.
 - 4) Jedynie względ strategiczny, zaborczy powoduje Prusy Wschodnie do zawładnięcia prawym brzegiem Wisły — by zdusić w zarodku wszelki polski ruch handlowy, by odciąć Polakom wodną drogę do morza.
 - 5) Dla Polski jest posiadanie wolnej zupełnie drogi Wiślanej kwestją życia handlowego, ekonomicznego, bez którego żadne państwo istnieć ani rozwijać się nie może.
 - 6) Wisła jest dla Polski jedyną drogą wodną — innej drogi wodnej Polska nie posiada.
 - 7) Traktat Wersalski zastrzega wyraźnie Polsce na całym odcinku Wisły zupełny i całkowity nadzór rzeki, włączając w to brzeg wschodni na przestrzeni, koniecznej do jej uregulowania. — Chcąc Wisłę uregulować koniecznie trzeba mieć prawobrzeżne Żuławy szerokości 6—8 klm., które leżą w obrębie naturalnej imendacji wiślanej i stanowią jednolity okręg gospodarczy.
- b) Kolej: Gardeja, Kwidzyń, Sztum, Malborg.
- 1) Prusy Wschodnie nie miały nigdy i mieć nie mogą żadnego interesu gospodarczego w posiadaniu powyższej linii kolejowej.
 - 2) Dla Prus Wschodnich będzie ta linja kolejowa tylko martwą linją.
 - 3) Prusom Wschodnim odda ta droga kolejowa w razie napaści na korytarz polski i na Polskę olbrzymie usługi.
 - 4) Z Polski a nie z Prus Wschodnich płynął zawsze i popłynie — o ile Polska tę linją kolejową posiadać będzie

— cały handel do Gdańska, — który bez dowozu Polski istnieć nie może.

- 5) Z Polski a nie z Prus Wschodnich — jak statystyka dowodzi — wywieziono tą linią kolejową do Gdańska w roku 1908. towarów za przeszło 22 milionów rubli. Gdańsk bez tego dowozu z Polski będzie skazany na marną wegetację, a nie na życie.
- 6) Miasta przy tej kolei położone — jak Kwidzyń — żyć tylko mogą — bez względu na to czy będą polskie, czy niemieckie, jeśli będą dowozem kolejowym złączone z Polską.
- 7) Polska a nie Prusy Wschodnie może jedynie utrzymać tak kupców jak robotników w Kwidzynie. Kwidzyń jako miasto graniczne i żyjące dotąd z pruskich urzędników i pruskich żołnierzy poprostu zginąć musi. Urzędy pruskie jako to: Regencję, Landszaftę — sąd nadziemiański, przeniesiono na stałe do Królewca względnie Elbląga. Wojska nie ma, szkołę podoficerską zamknięto. Z kogo tedy i z czego, ma żyć kupiec lub robotnik — bez względu na narodowość o ile Kwidzyń nie będzie w posiadaniu Polski. Jedyna fabryka konserw w Kwidzynie jest skazaną na dowóz z Polski.

Co tedy rozsądniejsze — przyłączyć Kwidzyń do Prus Wschodnich i skazać na śmierć, czy też przyłączyć do Polski i dać mu życie?! Absolutnie nie przeszkadza temu większość niemiecka jedynie w mieście, bo Niemcom się nigdy krzywda w Polsce nie działa, ani też nie dzieje, a zresztą i Polska musiała polskie miejscowości oddać Niemcom przy rozgraniczeniu np. Flatów (Złorzów).

- 8) Już dzisiaj kupcy, rzemieślnicy polscy poczynają emigrować do Polski, wiedząc — że w razie przyłączenia do Prus Wschodnich — wyżywić ich nie będą mogli.
- c) Gospodarze, rolnictwo: 22 gminy wiejskie — Altmark, Honigfelde, Mirähnen, Neuhuben, Pestlin, Portschweiten, Pr. Domerau, Pulkowitz, Sadluken, Strarzewo, Altmark (dominium) Buchwalde, Cygus, Gr. Ramsen,

Schönwiese, Gurken, Hintersee, Hohendorf, Kl. Ramsen, Kl. Baale, Michorowo, Montken — obejmujące 41 300 mórg (powiat sztumski) głosowały za przynależnością do Polski. Gminy są tylko lasami pruskimi odłączone od Polski i nigdy je żaden interes ekonomiczny z Prusami Wschodnimi nie łączył tylko z Polską.

Gminy te już dzisiaj złączyły się w jeden blok — by będąc ewentualnie przyłączone do Prus Wschodnich — ekonomicznie móc się utrzymać.

- d) Warunki ekonomiczne, gospodarcze i komunikacyjne przemawiają koniecznie za przyłączeniem miasta Biskupca (Bischofswerder) i wsi Kuczwały (Konradswalde) w powiecie Suskim (Rosenberg) do Polski.
- 1) Biskupiec miasto niema dzisiaj swego dworca, bo dworzec kolejowy należy do Polski — najbliższy dworzec oddalony 15 klm. W razie przyłączenia do Prus Wschodnich, które żadnego interesu w posiadaniu Biskupca nie mają — miasto to zmarnieć musi.
 - 2) Biskupiec posiadający 2146 mieszkańców (41,4% Polaków) z 32. osad i wiosek — z tej liczby odpadły 29 osad do Polski, pozostały 3; z tych 3 osad kupcy ani rzemieślnicy żyć nie mogą. Już dzisiaj ogromny zastój w handlu i rzemiośle grozi bankructwo! Miasto to posiada własny las leżący w Polsce — nie mogą z tego korzystać i drogo opłacają sprowadzone drzewo.
 - 3) Robotnicy miasta skazani są na pracę u gospodarzy w Polsce, którzy im dają za to rolę pod ziemniaki etc. — oraz zarobek pieniężny — pracują w lasach rządowych polskich — z chwilą odcięcia od Polski gdzieś mają się udać.
 - 4) Tak Biskupiec jak Kuczwały połączone są szosą z powiatem Lubawskim i Grudziądzkim w razie przyłączenia ich do Prus Wschodnich i ta komunikacja oraz handel dla nich istnieć przestanie. Kuczwały zostałyby bez dworca kolejowego — obecnie mają 20 klm. do kolei i bez połączenia szosą z 2 powiatami.

- 5) Kuczwały mają większość głosów polskich niestety komisja kontrolująca odrzuciła 73 głosy polskie pozorując tem, że wnioski zapóźno zostały oddane — chociaż tak nie było.

147 gł. polskich

73 gł. odrzucone miejscowe

220 głosów polskich, a 147 głosów niemieckich.

Kuczwały leżą tuż przy granicy polskiej.

Paryż, dnia 30. VII. 20.

W. K. Pleb.

Sekretarz generalny, *T. Dykier.*

TEGOŻ AUTORA.

Zerwane Pęta.

Karty z pamiętnika z czasów re-
wolucji niemieckiej i powstania
wielkopolskiego z roku 1918/19.

Lutnia i Miecz.

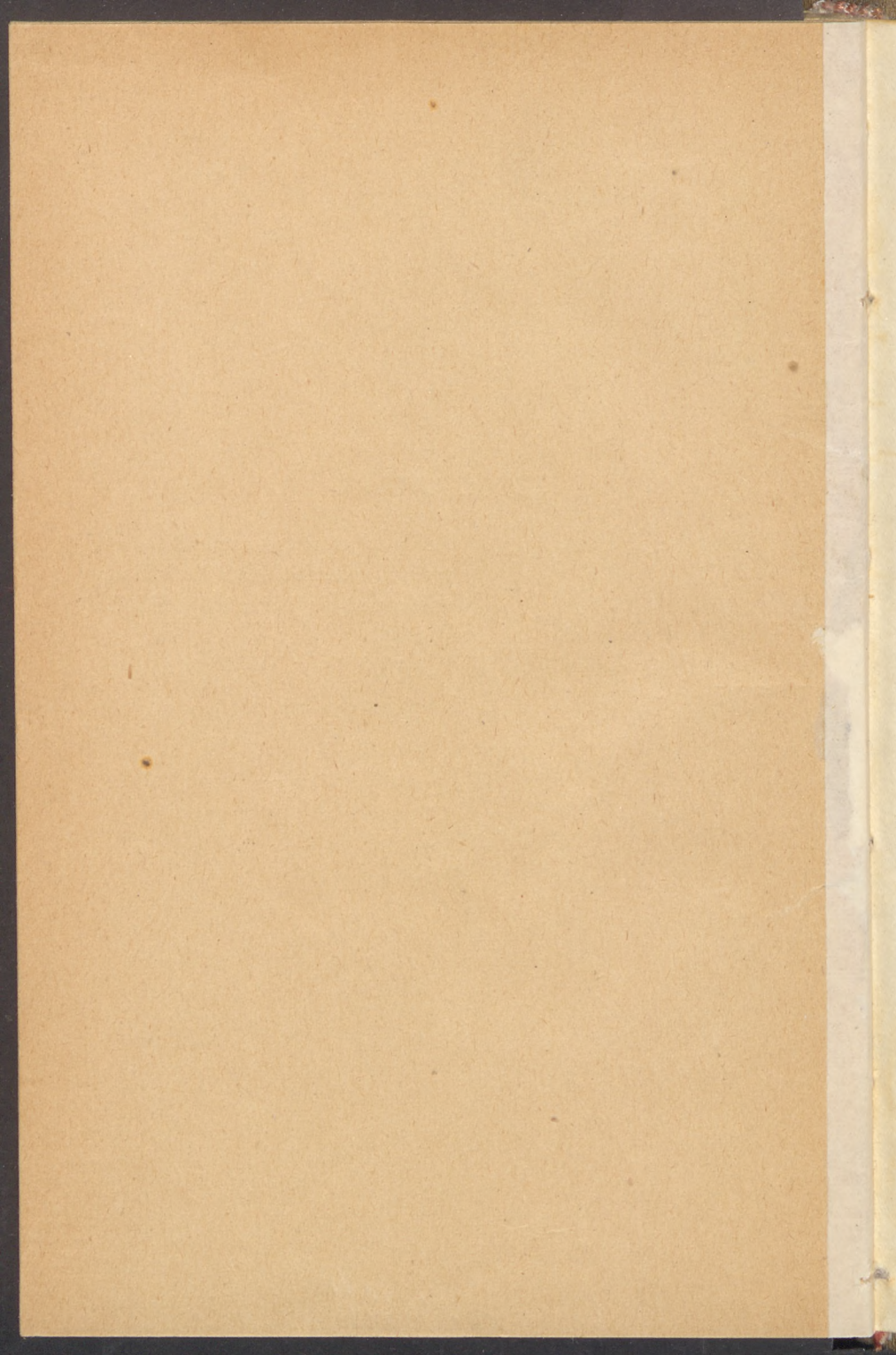
Poezje

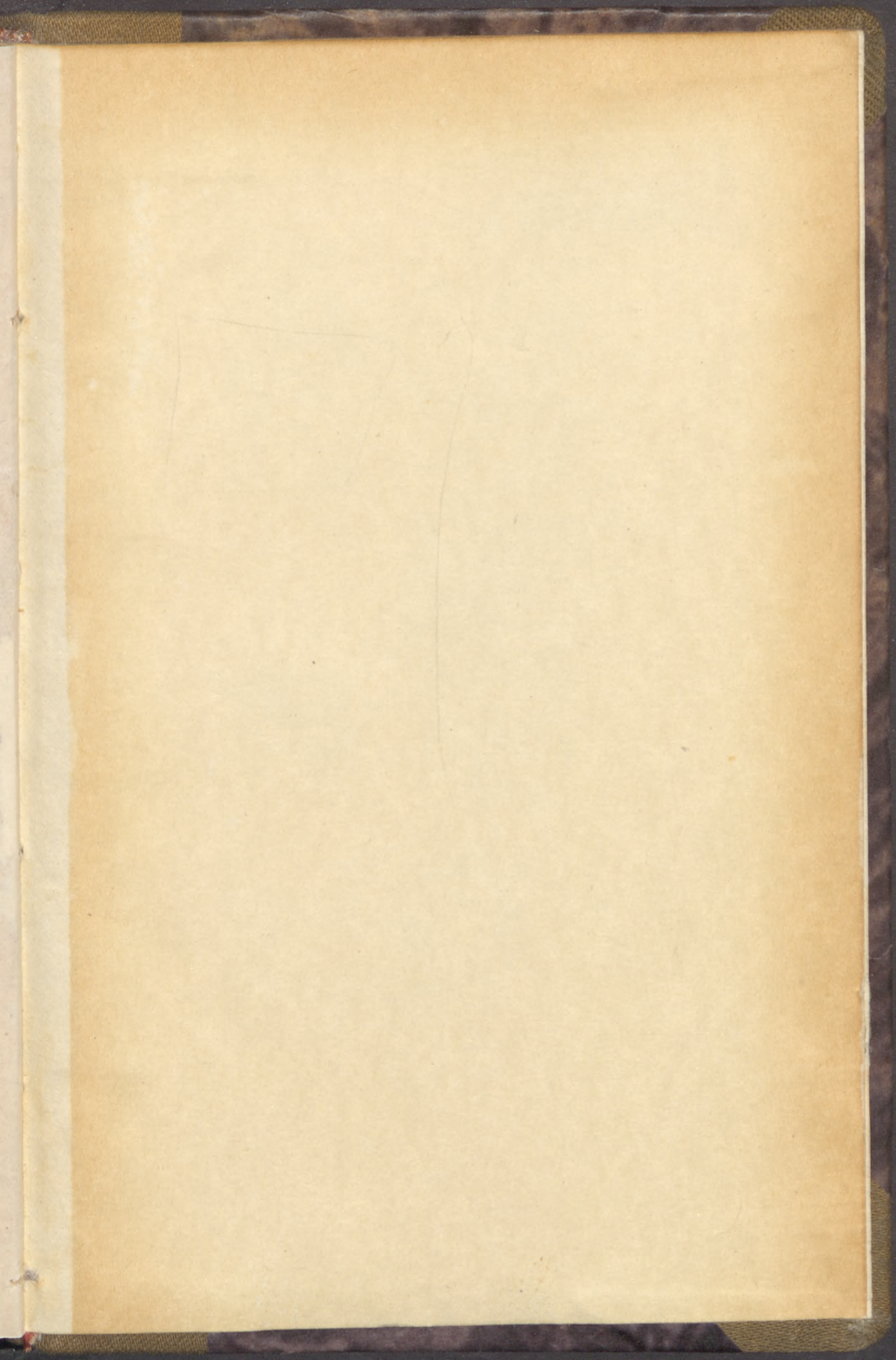
Płomienie odrodzenia. Poezje

Wesele śmierci.

Romans dyalogi







Biblioteka Główna UMK



300049470672